



GAZETA

wyborcza

NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI

wyborcza.pl

Środa, 28 grudnia 2022 | Redaktor prowadzący Michał Olszewski | Cena gazety 5,99 zł (w tym 8% VAT) | nr 301.10189, 1

Nakład 71 tys. + 294 tys. prenumerat cyfrowych



FOT. MAREK PODMOKLY / AGENCIA WYBORCZA.PL

Temat dnia

ŚNIEGU CORAZ MNIEJ, STOKÓW PRZYBYWA

Zabierają wodę z potoków, zjadają drogi prąd – mimo to przybywa ich z roku na rok. Tylko w Tatrach i na Podhalu planowane są trzy duże stacje narciarskie. Interes jest coraz droższy, ale nadal się opłaca.

Podhalański biznes narciarski zdaje się nie przejmować zmianami klimatu i wciąż inwestuje. Przedsiębiorcy liczą, że zainwestowane pieniądze zwrócą się w ciągu kilku sezonów.

► 4-5

Przepełnione oddziały dla dzieci

Grypa kontratakuję

W czasie dwóch pandemicznych zim liczba zachorowań na gripę była niewielka. Teraz wirus grypy atakuje ze zdwojoną siłą.

Judyta Watola

Liczba przypadków grypy lub podejrzeń zachorowania na nią rośnie. W połowie listopada było to 110-120 tys. przypadków na tydzień. W okresie od 16 do 22 grudnia liczba ta wyniosła prawie 300 tys., z czego 59 tys. to zachorowania u dzieci do 4 lat. W grupie od 5 do 14 lat było 80 tys. przypadków.

Zapełniają się szpitalne oddziały. W Dziecięcym Szpitalu Uniwersyteckim w Krakowie w ostatnich dniach było po 100 przyjęć na dobę, a w Górnośląskim Centrum Zdrowia Dziecka w Katowicach – po 120. Łóżka są zajęte i trzeba robić dostawki. Na 28-łóżkowej pediatrii w Szpitalu Wojewódzkim w Rybniku też trzeba je dostawiać. W Szpitalu Klinicznym nr 1 w Zabrze od-

dział ogólnopediatryczny z powodu dużej liczby dzieci z infekcjami jest na granicy wydolności. Zajęte są wszystkie łóżka i ograniczono planowe przyjęcia.

Minister Adam Niedzielski we wtorek rano powiedział w TVN 24, że w skali kraju zajętych jest 10 tys. z 14 tys. wszystkich łóżek pediatrycznych. Przyznał jednocześnie, że są województwa, w których zajęte są wszystkie lub prawie wszystkie, jak małopolskie czy lubelskie.

Miliony leków

Zapełniają się także oddziały dla dorosłych, choć nie można tego porównywać z falą zachorowań w ostatnich dwóch latach.

– Owszem, mamy więcej zachorowań na gripę, które wymaga-

ją hospitalizacji, niż zdarzało się to przed pandemią. W tej chwili pacjenci grypowi zajmują jakieś 20 proc. naszych łóżek. Jeśli hospitalizacji spowodowanych gripą jest więcej, zwłaszcza wśród dzieci, to dlatego, że dzięki lockdownom, izolacji i dystansowaniu mieliśmy w ostatnich dwóch latach znacznie mniejszą styczność z wirusem grypy. Przez to nie nabyliśmy odporności ani w sposób naturalny, ani przez szczepienia, które w Polsce są mało popularne – mówi prof. Robert Flisiak, prezes Polskiego Towarzystwa Epidemiologów i Lekarzy Chorób Zakaźnych, a jednocześnie szef Kliniki Chorób Zakaźnych i Hepatologii w Szpitalu Uniwersyteckim w Białymstoku.

Wraz z narastającą falą zachorowań wzrasta też popyt na leki. Według danych firmy PEX PharmaSequence liczba opakowań leków zawierających antybiotyki w tygodniu poprzedzającym Boże Narodzenie przekraczała 200 tys. dziennie.

W analogicznym okresie roku 2019 r., a więc przed pandemią, sprzedaż była dwukrotnie mniejsza.

Jeśli chodzi o leki na przeziębienie i gripę sprzedawane bez recepty, 23 grudnia padł historyczny rekord – apteki sprzedały ponad 1,8 mln opakowań.

Zmiany po szczycie

Niedzielski zapewniał w TVN, że w skali kraju „mamy zapasy antybiotyków na kilka miesięcy do przodu”, ale przyznał, że „problemy są z łańcuchem dystrybucji”, więc kazał Głównemu Inspektoratowi Far-

maceutycznemu monitorować sytuację. Jednocześnie resort zapowiedział dwie zmiany. Pierwsza to wydawanie przychodniom bezpłatnych testów wirusowych, które pozwalają odróżnić, czy infekcja danego pacjenta to grypa A, grypa B, zakażenie wirusem RSV, szczególnie groźnym dla wcześniaków, czy może COVID.

Druga to umożliwienie aptekarzom wypisywania recept na szczepionkę przeciw grypie (w tej chwili mogą wykonywać szczepienie, ale receptę może wypisać tylko lekarz). Ani jedno, ani drugie rozwiązanie nie wejdzie jednak szybko w życie. Żadna instytucja rządowa nie zbiera zamówień na testy, więc nie wiadomo, kiedy rząd chciałby je kupić i udostępnić poradniom. Natomiast wypisywanie recept na szczepionkę przeciw grypie wymaga zmian ustawowych.

Ministerstwo Zdrowia nie opublikowało jednak na razie żadnego projektu, a Sejm zbiera się dopiero 11 stycznia, kiedy będzie już prawdopodobnie po szczycie zachorowań na gripę. ●

Chora Polska

300

TYS.

• Tyle osób zachorowało na gripę pomiędzy 16 a 22 grudnia

Ekonomia

Rząd doloży emerytom

Rekordowa waloryzacja, 13. i 14. emerytura, podwyższenie emerytur rolniczych. Co się zmieni w emeryturach w 2023 r.? ► 12



FOT. J. SHUTTERSTOCK

Opinie

Afery w cieniu kolejnych afer

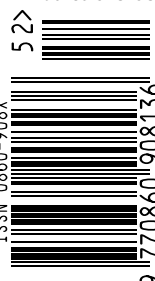
Ogromna liczba afer, wpadek i błędów, jakich dostarcza pisowska kamaryla, działa na jej korzyść – komentuje Wojciech Fusek ► 15

Kultura

Książka bez „e”

– Język polski był przeciwko nam – Stanisław Waszak i René Koelblen opowiadają, jak przetłumaczyli na polski „Zniknięcia” francuskiego pisarza Georges’a Pereca. Książka przez 50 lat uchodziła za nieprzetłumaczalną, autor nie użył w niej „e”, najpopularniejszej litery francuskiego alfabetu ► 16

Wydaje Agora SA
nr indeksu 348198



Grzegorz
Kubicki

Przekop na miarę naszych możliwości

Powiedz mi, po co jest ten przekop.
– Właśnie, po co?
– Otóż to – nikt nie wie po co (...). Wiesz, co robi ten przekop? On odpowiada żywotnym potrzebom całego społeczeństwa. To jest przekop na skalę naszych możliwości. Ty wiesz, co my robimy tym przekopem? My otwieramy oczy niedowiarkom. Patrzcie – mówimy – to nasze, przez nas wykonane i to nie jest nasze ostatnie słowo. I nikt nie ma prawa się przyczepić.

Przy okazji wrześnieowego otwarcia kanału przez Mierzeję Wiślaną (ale i wcześniej) wiele było parafraz i powrotów do słynnego cytatu z „Misia” Stanisława Barei. Transmitowane przez TVP otwarcie było huczne, towarzyszyła mu polityczna inscenizacja, a za plecami prezydenta Andrzeja Dudy, premiera Mateusza Morawieckiego czy prezesa PiS Jarosława Kaczyńskiego w roli „statystów” przepłynęły cztery jednostki – „Zodiak II”, statek ratowniczy SAR „Orkan”, statek patrolowy Straży Granicznej „Kaper-2” oraz motorówka Formozy. Nikt wtedy nie dodał, że żadna z tych jednostek po płytkim Zalewie Wiślanym nigdy wcześniej nie pływała i pływać nie będzie.

Im dalej od otwarcia i efektu nowości czy ciekawości, tym mniejsze zainteresowanie sztandarową inwestycją rządu PiS

W okresie świątecznym Urząd Morski w Gdyni „pochwalił się” statystykami dotyczącymi ruchu na przekopie. Od 18 września do 14 grudnia przez kanał przeprawiono się 467 łodzi i statków, co oznacza, że dziennie przepływało nim około pięciu jednostek. I to w obie strony. To wręcz symboliczny ruch, którego teraz – biorąc pod uwagę, że większość tych przepraw (dokładnie 309) odbyła się w pierwszym miesiącu po otwarciu – właściwie już nie ma.

Oczywiście należy uwzględnić, że sezon na żeglowanie dobiegł końca kilka tygodni temu, a inwestycja nie jest skończona i do momentu pogłębienia toru wodnego do portu w Elblągu kanał może służyć właściwie tylko do rejsów turystycznych. Mimo to – wracając do hucznego otwarcia i cytatu z Barei – jest się do czego przyczepić. Tłoku na przekopie nie ma, argumenty o militarnym znaczeniu kanału eksperci już dawno uznali za bezpodstawne, na ocenę ewentualnego wpływu na gospodarkę przyjdzie nam jeszcze poczekać, im dalej od otwarcia i efektu nowości czy ciekawości, tym mniejsze zainteresowanie sztandarową inwestycją rządu PiS.

Przypomniało mi się, jak tuż po otwarciu kanału prezenter TVP „podkręcał” atrakcyjność przekopu i stwierdził, że mamy na nim ruch jak na Kanale Sueskim. „Chyba na Kanale Suskim” – odpowiedział na to sarkastycznie jeden z internautów, a inny słusznie zauważył, że kluczowa różnica polega na tym, że Kanałem Sueskim można dokąś dopłynąć. ●

Brazylia Epoka Pelégo



FOT. MATIAS DELACROIX/AP

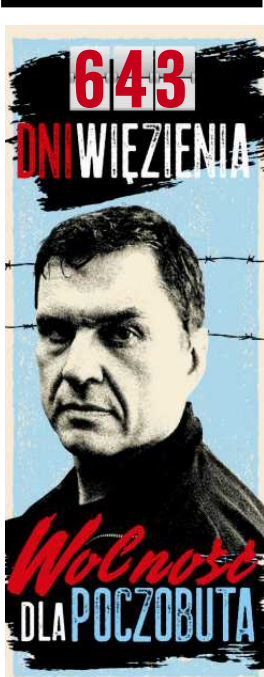
Naturalnej wielkości figura legendarnego piłkarza wystawiona w muzeum w Santos. 82-letni Pelé, który walczył z zaawansowanym nowotworem, od końca listopada leży w szpitalu w São Paulo, a jego stan lekarze oceniają jak bardzo poważny.

Więcej zdjęć z Polski i ze świata oraz niezwykłych galerii na Wyborcza.pl/zdjecia

Ofiary zimna

60

OSÓB
zamarzło dotychczas
w Stanach Zjednoczonych
podczas gwałtownego ataku zimy. Temperatury spadają nawet do -45 st. C



Pożegnanie Piotr Winnicki (1980-2022)

Częściej niż „nawzajem” w te święta wysyłał mi się w redakcji przekleństwo. Bo jak inaczej zareagować na twoje odejście, Piotrek?

Nikt jak Ty w rozmowie jeden na jeden nie potrafił tak żartobliwie, ale i celnie oceniać tekstów. Nie patyczkowałeś się, nie robiłeś uników, nie próbowałeś chwalić na siłę. Jeśli coś nie działało, ktoś zawałił, pomysł nie wypalił, mówiłeś to wprost, choć zawsze w taki ironiczny sposób, że brzmiało to jak dobry żart rozładowujący napiętą atmosferę. Znałeś się na robocie redaktorskiej jak mało kto. Czyelowaleś teksty, dbałeś o interes czytelnika, a nie samouwiebienie dziennikarza. Zawsze poprawnie oceniałeś, na co kogo stać, czy podolał zadaniu.

Ludzie zawsze Cię za to cenili. Potrafili przyjść, wygadać się, czasem poskarżyć. Wiem, bo przecież Ty później przychodziłeś i podpowiadałeś, co trzeba naprawić. Co zawałilem.

W redakcji wszyscy pamiętają też Twoją gotowość do pomocy. Ktoś wypadł? Ty bez problemu ko-



FOT. JEDRZEJ NOWICKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

leżankę czy kolegę byłeś w stanie zastąpić.

Tylko dlaczego muszę teraz pisać to, do jasnej cholery, w czasie przesłuchania? Przecież miałeś iść na tydzień zwolnienia, miałeś mieć jeszcze niedzielny dyżur, miałeś jeszcze pomóc przy magazynie. Dwa tygodnie i Ciebie nie ma. Nie dziw się więc, że kłamię w te święta.

Piotr Winnicki zmarł 25 grudnia. Był redaktorem Wyborcza.biz i stron ekonomicznych „Gazety Wyborczej”. Od paru lat przygotowywał też newslettery „Wyborczej”. Wcześniej pracował w Onecie, Forsal.pl i Wirtualnej Polsce.

Martynie, Klarze i całej Rodzinie przekazujemy wyrazy głębokiego współczucia. ● **Sebastian Ogórek**

Z wielkim smutkiem przyjęliśmy wiadomość
o śmierci

Emiliana Kamińskiego

wspaniałego aktora, który ostatnie miesiące swojego życia
spędził na planie filmu
„U Pana Boga w Królowym Moście”.

Żegnamy Przyjaciela.

Rodzinie i Bliskim

składamy
najszerdeczniejsze wyrazy współczucia.

Jacek Bromski
z ekipy filmu



www.nekrologi.wyborcza.pl/34226192

Panu

Krzysztofowi Rogulskiemu



wyrazy głębokiego żalu i współczucia
z powodu śmierci

Mamy

składają

Rady Nadzorcze oraz Zarządy
Grupy Polsat Plus i ZE PAK

www.nekrologi.wyborcza.pl/34226072



Satelity dla polskiej armii

Paweł Wroński

Umowę w tej sprawie, podczas wizyty w Warszawie podpisali ministrowie obrony Francji – Sébastien Lecornu i Polski – Mariusz Błaszczak. Szef francuskiego MON przypomniał, że jest pierwszym od sześciu lat ministrem obrony Francji, który odwiedził Polskę.

Do obserwacji wschodniej granicy
Satelity optyczne IMINT Pleiada Neo produkcji Airbus Defence and Space zawieszane na niskiej orbicie mogą rozpoznawać obiekty o wielkości 30 cm (taka ma być rozdzielczość jednego piksela). Są odporne na zagłuszanie, swoim zasięgiem mają objąć obszar wschodniej granicy Polski. Tego rodzaju satelity są wystrzeliwane przez rakiety Ariadne z francuskiego poligonu w Gujanie Francuskiej. – Obecna sytuacja wskazuje, jak bardzo ważne jest, aby każdy kraj był autonomiczny w ocenie sytuacji – stwierdził szef francu-

skiego MON, zaznaczając, że francuski system możliwości samodzielnej oceny daje.

Jak zapowiedziano na uroczystości, „satelity zwiększą możliwości obserwacyjne Wojska Polskiego”. – To niezwykle ważna zdolność związana z odstraszaniem i wczesnym ostrzeganiem zarówno w wymiarze wojskowym, jak i cywilnym, na przykład w przypadku klęsk żywiołowych – dodał francuski minister. Zaznaczył, że już w momencie podpisania umowy Polska zyska dostęp do obrazowania wytwarzanego przez francuskie satelity (chodzi o system Pleiades). Polska ma uzyskać własne „polskie satelity” do 2027 roku, ale będą one pracowały w połączeniu z satelitami francuskimi, co ma zwiększyć ich możliwości.

Wicepremier i minister obrony Mariusz Błaszczak zakup dwóch satelitów optycznych zapowiadał 23 marca i miały one zacząć pracę do końca roku. Następnie informował, że już na jesieni będą one patrolować obszar wschodniej flanki NATO, a w kraju będzie funkcjonować centrum obserwacyjne. List intencyjny w tej sprawie został podpisany jeszcze w 2021 roku.

Lepsze relacje polsko-francuskie

Wizyta szefa francuskiego MON Sébastiena Lecornu jest jego pierwszą w Warszawie. Przypomniał on przy tej okazji, że jest pierwszym od sześciu lat ministrem obrony Francji, który odwiedza Polskę.

▲ Satelita Airbus Pleiades

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Podpisanie kontraktu jest pierwszym sygnałem poprawy relacji polsko-francuskich, które w 2016 roku zamroziła odmowa podpisania kontraktu na dostawę 50 śmigłowców wielozadaniowych Caracal przez ówczesnego szefa MON Antoniego Macierewicza oraz kampania propagandowa deprecjująca to uzbrojenie. Do tego doszły zadrażnienia z prezydentem Emmanuelem Macronem, który kilkakrotnie był atakowany przez PiS w trakcie kampanii wyborczej, a premier Mateusz Morawiecki ostentacyjnie spotykał się z jego kontrkandydatką Marine Le Pen.

Jak zapewniał minister Błaszczak, ta wizyta świadczy, że „relacja polsko-francuskie są bardzo dobre, tak w wymiarze dwustronnym, jak i w ramach NATO”. – Jesteśmy so-

**Do tej pory wraz z Włochami
Polska korzystała z systemu
COSMO-SkyMed,
którego możliwości były
ograniczone**

Morawiecki i Błaszczak: Mimo zagrożeń Polska jest bezpieczna

Podczas świątecznego spotkania z żołnierzami premier Mateusz Morawiecki i minister obrony Mariusz Błaszczak chwalili osiągnięcia rządu PiS, który „jako pierwszy” wzmacnia polską armię. Atakowali też opozycję.

– Mimo zagrożeń Polska jest bezpieczna – mówił podczas świątecznego spotkania z żołnierzami w Poznaniu premier Mateusz Morawiecki. Szef MON Mariusz Błaszczak podkreślał, że dzięki rządowi PiS polskie siły zbrojne się modernizują.

Premier, wicepremier i szef MON z okazji świąt spotkali się z żołnierzami Centrum Szkolenia Wojsk Lądowych w Poznaniu. Na tle żołnierzy Wojska Polskiego – uczestniczących w szkoleniu załóg czołgów Abrams – chwalili osiągnięcia rządu PiS, który „jako pierwszy” wzmacnia polską armię. Atakowali też opozycję, szczególnie PO i PSL, która – jak przypominali – likwidowała jednostki na wschodzie Polski.

Premier dziękował żołnierzom za ich służbę, przypominając, że dzięki nim i sojusznikom, w tym ze Sta-

**Szef MON podkreślił,
że pierwsze czołgi
Abrams znajdą się
na wyposażeniu polskiej
armii już w przyszłym
roku**

nami Zjednoczonymi, mimo wojny w Ukrainie Polacy mogą czuć się bezpiecznie. Błaszczak przypomniał, że w lipcu ubiegłego roku zapadła decyzja o zakupie 250 najnowocześniejszych czołgów Abrams, a w tym roku dokupiono 116 czołgów starszej wersji z rezerw armii USA. Jak stwierdził finalnie, Polska będzie dysponowała 366 czołgami Abrams, które – jak podkreślił – są najnowocześniejszymi czołgami na świecie.

Jak zaznaczył szef MON, czołgi Abrams trafią do 1. brygady w 18. nowo tworzonej dywizji, natomiast ko-

reańskie czołgi K2 znajdą się na stanie 16. dywizji. Jak podkreślił, właśnie to jest ta siła, która będzie odstraszala władców Kremla od ataku na Polskę.

Błaszczak podkreślił, że pierwsze czołgi Abrams znajdą się na wyposażeniu polskiej armii już w przyszłym roku. Powiedział, że podczas szkolenia w Abrams Academy w Poznaniu i na poligonie w Biedrusku wyszkolono już około 100 techników, którzy w przyszłości będą je obsługiwać. ●

Paweł Wroński

Zima i pieniądze

Śniegu coraz mniej, stoków przybywa

Kasprowy Wierch, Nosal, Galicowa Gra-pa – to przykłady nowych planowanych inwestycji narciarskich w polskich górach. Mimo że interes jest coraz droższy, nadal się opłaca.

Bartłomiej Kuraś, Piotr Starmach

Niech nie zwiodą nas śnieżycy z połowy grudnia. Blisko plus dziesięć stopni na południu Polski w Wigilię przypomniało nam, że także w naszych górach zmagamy się z globalnym ociepleniem.

Badania jasno wskazują, że na przestrzeni ostatnich lat zimowych dni w Tatrach i na Podhalu jest coraz mniej. Dobrze widać to na przykładzie lodowej tafla na Morskim Oku (1395 m n.p.m.).

Józef Szaflarski – geograf, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego – prowadził obserwacje grubości lodu na zbiornikach wodnych w Tatrach już w latach 1931-39. Doszedł wtedy do wniosku, że „zamrażanie większych jezior tatrzańskich następuje w październiku i listopadzie, odmrażanie na mniejszych wysokościach zaczyna się w kwietniu, na większych przeciąga się do czerwca, a czasem nawet lipca i dłużej”.

O lodzie w październiku czy w czerwcu na Morskim Oku musimy już zapomnieć.

Zakopiański meteorolog, obecnie już na emeryturze, Apoloniusz Rajwa nie ma złudzeń: ocieplenie klimatu w Tatrach wciąż postępuje.

– Pamiętam, że jeszcze w latach 60. XX wieku już w listopadzie Morskie Oko potrafiło być całkowicie zamrożone. Chwytał taki tęgi mróz, że skuwał przezroczystą taflą to jezioro – opowiada Apoloniusz Rajwa. – A teraz, w listopadzie przecież, w wodach Morskiego Oka oznak mroźnej zimy jak z dawnych lat nie widać – dodaje.

Prognozy na kolejne lata są nieubłagane – śniegu z każdą zimą będzie coraz mniej. Część naukowców nie wyklucza nawet, że w perspektywie 20 lat śnieg na Podhalu – w tym także w Zakopanem – może stać się rzadkością.

– Jeżeli prognozowany model zmian klimatycznych ma się ziścić, to na pewno będzie oznaczało mniej śniegu na Podhalu. Mowa nie tyle o opadach śniegu, bo one zapewne będą, ile o utrzymaniu się pokrywy śnieżnej. Ta będzie szybko topniała – przekonuje hydrolog dr hab. inż. Mariusz Czop z Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie.

Wszystkiemu winna okazuje się średnia temperatura całoroczna. Nawet jej niewielki wzrost może sprawić, że zimy, do których przyzwyczaili się górale, bezpowrotnie znikną.

• **Bukowina Tatrzańska, stacja narciarska UFO. Armatki śnieżne nasnieżają stok**

FOT. MAREK PODMOKLY / AGENCJA WYBORCZA.PL

– Ludziom się wydaje, że jeden stopień w tę lub tamtą niewiele zmienia. A tymczasem średnia temperatura całoroczna w Polsce wynosi około 8 stopni Celsjusza. Polska nie jest krajem, w którym śnieg może długo przeleżeć. I o ile latem 21 stopni zamiast 20 w powszechnym odczuciu może być niezauważalne, to zimą +1 zamiast 0 może oznaczać, że nie będzie śniegu – tłumaczy hydrolog.

Duże koszty, duże zyski

Mimo to podhalański biznes narciarski zdaje się nie przejmować zmianami klimatu i wciąż inwestuje. Zresztą podobnie jest po drugiej stronie Tatr – na Słowacji.

Małopolska jak żadne inne województwo inwestuje w wyciągi. Istniejące dotąd stacje narciarskie są modernizowane, powstają nowe koleje linowe, planowane są kolejne.

Za modny ośrodek narciarski uchodzi Białka Tatrzańska, choć góry tam

wcale nie są zbyt wysokie, a stoki nie najdłuższe. Jednak w ciągu kilkunastu ostatnich lat białczański ośrodek stał się słynny w całym kraju. Wszystko dzięki temu, że miejscowi górale dogadali się, nie tocząc ze sobą niepotrzebnych sporów. Dzięki temu turyści dosyć chętnie wybierają tę wioskę.

O tym, jak trudno jest namówić górali do spółki, najlepiej wie Józef Dziubasik. W końcu sam jest góralem z Białki Tatrzańskiej. Długo namawiał miejscowych, by razem wybudowali dużą stację narciarską. Przekonywał, by pooddawali swe ojcowizny na stokach pod trasy. Chodził tak od chałupy do chałupy przez trzy lata. W końcu w 2001 roku 52 białczan na stoku Kotelnicy postawiło za 8 mln zł dużą kolejkę krzesełkową, na którą wzięli kredyt. Zawiazali spółkę, przekazali jej prawo do użytkowania działek. Zwróciła się już dawno, wnet powstały kolejne.

– Nielatwo było, bo na Podhalu ojcowizna to rzecz święta. Ludzie bali się ryzyka, że rodzinną ziemię stracą. Ale się opłaciło. Dzisiaj jesteśmy jednym z najpopularniejszych ośrodków narciarskich w naszym kraju. I ciągle się rozwijamy – przyznaje Józef Dziubasik. – A że zimy są coraz cieplejsze i krótsze? Dajemy radę, mamy nowoczesne armatki śnieżne, które mogą produkować śnieg w temperaturze bliskiej zera stopni. Wody w naszym regionie jeszcze nie brakuje i nie jest na razie tak źle, by całkiem mrozów u nas nie było. A to wciąż pozwala nam naśnieżyć stoki z armatek. Nawet przy obecnych wysokich cenach energii elektrycznej to wciąż jest opłacalne, bo mamy sporą przepustowość na wyciągach



Dośnieżanie równoznaczne jest ze zużyciem bardzo dużej ilości wody. Żeby wyprodukować metr sześcienny śniegu, trzeba zużyć prawie 500 l wody

DR HAB. INŻ. MARIUSZ CZOP
Akademia Górniczo-Hutnicza w Krakowie

Zima i pieniądze



sem. Słowacy zainwestowali w ostatnich latach w infrastrukturę narciarską grube miliony euro.

– Od 2008 roku łączna kwota zimowych inwestycji w infrastrukturę narciarską, hotele, termalne parki wodne w naszym kraju wyniosła około 300 mln euro – wylicza Jan Bosnovic, który – gdy ruszały wielkie inwestycje narciarskie po południowej stronie Tatr – szefował słowackiej rządowej agencji turystycznej w Polsce.

Widać to między innymi pod Chopakiem w Tatrach Niskich, czyli już poza słowackim Tatrzańskim Parkiem Narodowym (TANAP), ale też na stokach Łomnicy, która dla Słowaków jest tym, czym dla nas Kasprowy Wierch. Nasi południowi sąsiedzi wybrali politykę inwestowania w masową turystykę w swojej części Tatr. To wzbudziło protesty organizacji ekologicznych po obu stronach granicy, ale słowacki rząd nie wycofał się ze swoich planów.

– Tak wielkie pieniądze inwestuje się na Słowacji także z myślą o Polakach, by chętniej zaglądali na drugą stronę Tatr – tłumaczy Jan Bosnovic.

Aż tak wielkich inwestycji narciarskich po polskiej stronie Tatr się nie planuje. Ale i tu ma powstać nowa stacja – na Nosalu, tatrzańskim szczycie na granicy z Zakopanem. Szacunkowy koszt budowy to 30 mln zł.

Przyrodnicy mają nadzieję, że w ten sposób przynajmniej częściowo ochroni się przyrodniczo Kasprowy Wierch, na którym lobby narciarskie chciało by zbudować wielki ośrodek.

Kasprowy Wierch to jedyny przypadek w naszym kraju, gdzie argumenty obrońców przyrody ograniczyły plany inwestorów narciarskich.

Polskie Koleje Linowe – należące do Polskiego Funduszu Rozwoju – zaplanowały inwestycję w sercu Tatr. Zakopiańska firma złożyła wniosek o urządzenie na nowo infrastruktury w rejonie Hali Goryczkowej, która wraz z kolejką na Kasprowy Wierch i na Hali Gąsienicowej tworzy jedyny na razie ośrodek narciarski w polskiej części Tatr, na terenie parku narodowego. Wniosek zakłada nie tylko wymianę przestarzałej, dwuosobowej kolejki z 1968 r. na nowoczesną, ale też budowę dużego pawilonu przy dolnej stacji i wydłużenie trasy, a także wprowadzenie sztucznego naśnieżania. Dla zapewnienia wody dla armatek śnieżnych brano pod uwagę budowę sztucznego zbiornika w Tatrach koło Myślenickich Turni i pociągnięcie rurociągu z Kuźnic, gdzie znajduje się ujęcie wody dla Zakopanego.

Aby inwestor mógł zrealizować swoje zamierzenia, niezbędna była zgoda dyrekcji Tatrzańskiego Parku Narodowego, na którego terenie leży Kasprowy Wierch. Tymczasem przeciwko sztucznemu naśnieżaniu w tym rejonie zdecydowanie zaprotestowała Rada Naukowa TPN.

– To byłaby zbyt daleko idąca ingerencja w tereny chronione – stwierdził po zapoznaniu się z planami PKL Jerzy Szwagrzyk, szef rady. A dyrektor TPN Szymon Ziobrowski oświadczył, że nie zamierza robić niczego wbrew radzie.

Naukowcy związani z ochroną środowiska zaapelowali też o umiar w planowaniu prac. Kilkudziesięciu naukowców podpisało się pod listem protestacyjnym przeciwko planowanemu przez PKL szerokiemu zakresowi prac na Hali Goryczkowej.

„Czujemy się w pełni upoważnieni do stanowczego protestu przeciwko planom dalszego przekształcania rejonu Kasprowego Wierchu, co wiąże się z drastyczną ingerencją w przyrodę” – napisali m.in. w imieniu krakowskiego oddziału Polskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk o Ziemi prof. dr hab. inż. Jerzy Niewodniczański i dr hab. inż. Włodzimierz Jerzy Mościcki.

I dalej: „Wprowadzenie sztucznego naśnieżania trasy, opartego na potężnym podziemnym zbiorniku na wodę i rozbudowanym systemie rurociągów, nie ma nic wspólnego z poszanowaniem naturalnej przyrody tatrzańskiej (...). Permanentne sztuczne zaśnieżanie będzie działaniem antyprzyrodniczym i nienaturalnym, naruszającym okresy i warunki naturalnej roślinności, niszczącym samoistne bytowanie przyrody ożywionej. Realizacja pomysłu PKL byłaby okrutnym i egoistycznym dewastowaniem naturalnego charakteru obszaru Tatr Polskich (...).”

Oplacalny biznes

Czy negatywne stanowisko wobec uruchomienia instalacji naśnieżającej na Hali Goryczkowej będzie wielkim ciosem dla narciarzy? Niekoniecznie. Przeciwnicy rozwijania infrastruktury narciarskiej w sercu polskiej części Tatr zwracają uwagę, że Kasprowy Wierch to nie jest aż tak wymarzone miejsce dla miłośników szusowania.

– Trzeba sobie uzmysłwić, że Kasprowy Wierch jest trudną górą do uprawiania i organizowania narciarstwa. Współczynnik wykorzystania zimą w tym rejonie kolei krzesełkowych wynosi zaledwie 20 procent. Nie dlatego, że Tatrzański Park Narodowy robi trudności, tylko dlatego, że kolej często nie jest uruchamiana – czy to z powodu wiatru, czy to z powodu oblodzenia. Koszt modernizacji tej kolei szacowany jest na blisko 20 mln zł. Może więc się okazać, że ta kolej nie zarobi na koszty utrzymania trasy narciarskiej – mówił „Wyborczej” Paweł Skawiński, były dyrektor TPN, za którego rządów lobby narciarskie wysuwało coraz dalej idące pomysły na Kasprowym Wierchu.

Silne, przekraczające prędkość 50 km na godz. wiatry wieją w rejonie Kasprowego przez blisko jedną trzecią roku.

Po częściowym niepowodzeniu inwestycyjnym na Kasprowym Wierchu Polskie Koleje Linowe snują kolejne plany – za prawie 60 mln zł miałyby powstać nowa stacja narciarska na górującej nad Poroninem Galicowej Grapie. Tam aż tak nie wieje, a woda do sztucznego naśnieżania miałaby pochodzić z potoku Biały Dunajec. A to może okazać się nie bez wpływu na lokalne środowisko.

– Dośnieżanie równoznaczne jest ze zużyciem bardzo dużej ilości wody. Żeby wyprodukować metr sześcienny śniegu, trzeba zużyć prawie 500 l wody. Ponadto otrzymanie takiego sztucznego śniegu wymaga użycia różnego rodzaju chemikaliów, które powodują emisję zanieczyszczeń do środowiska. Sztuczny śnieg nie jest czysty, aby móc go w wiaderku roztopić i się go napić – przekonuje Mariusz Czop z Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie.

Póki na Podhalu zimą chwyta mróz, to wciąż powinien być opłacalny interes, który zwróci się w ciągu kilku lat – kalkulują władze PKL i gminy Poronin. ●

Woda dla narciarzy
Śnieg na stoku, sucho w rzece

Eksperci od ochrony środowiska wskazują, że budowa kolejnych stacji narciarskich na południu kraju może pogorszyć i tak złą kondycję górskich rzek. Po wód? Sztuczny śnieg wbrew powszechnej opinii nie jest sposobem na retencjonowanie wody. Z badań, jakie przeprowadzali w terenach górskich Francuzi, wynika, że aż 30 proc. wody ze sztucznego śniegu nie wraca z powrotem do rzeki czy gleby, lecz podlega parowaniu i sublimacji

(przejście ze stanu stałego do gazowego). To znaczna strata dla zasobów wodnych rzeki.

– Pobór wody dla armatek śnieżnych jest realizowany wtedy, gdy akurat wody w rzekach jest najmniej (tzw. niżówki zimowe). Trwa niedługo, zazwyczaj tylko na czas włączania pomp do poboru wody w godzinach wczesnoporannych i nocnych, ale jest bardzo intensywny, zwłaszcza gdy wodę z rzeki pobiera kilku użytkowników jednocześnie – mówił w rozmowie z „Wyborczą” Krzysztof Okraśiński, ekspert ochrony środowiska.

To nie wszystko. Dodatkowym czynnikiem, który wpływa na retencję, jest wylesianie stoków, niezbędne przy budowach wyciągów i nartostrad.

– Z naturalnej „gąbki” magazynującej wodę robi się rynna, z której woda spływa szybciej, przez co wezbrania wód i powodzie są gwałtowniejsze, a po nich mogą nastąpić długotrwałe „niżówki” – zauważył Okraśiński. ●

Po co bunt? Nasz świat jest taki wygodny i bezpieczny.
Zygmunt Miłoszewski w rozmowie z Michałem Nogasiem

Pisarka **Otessa Moshfegh** spędza dzień z **Bradem Pittem**.
To dokładne przeciwieństwo kolesia, który potraktuje was źle na imprezie!

Podsumowania roku. Najciekawsze okładki, debiuty, wydarzenia

Zamów magazyn z darmową dostawą na: **Prenumerata24.pl**

Więcej na: **Wyborcza.pl/ksiazki**



Magazyn
w sprzedaży!

Rząd traci wpływ na Prokuraturę Krajową

Wczoraj weszły w życie przepisy, które na wiele lat zagwarantują ludziom Zbigniewa Ziobry wpływy w prokuratorskiej centrali. Następcą Ziobry na stanowisku prokuratora generalnego nie będzie miał realnego wpływu na Prokuraturę Krajową.

Ewa Ivanova

Taki będzie skutek nowelizacji kodeksu postępowania karnego i ustawy Prawo o prokuraturze, którą uchwalono pod koniec października. Zmiany liczą zaledwie trzy przepisy, ale kryją się za nimi poważne skutki ustrojowe.

Kto panuje, a kto rządzi

Prokurator generalny stracił jedną z najważniejszych kompetencji: nie może powoływać ani odwoływać dyrektorów, naczelników, ich zastępców w departamentach, biurach i wydziałach w Prokuraturze Krajowej. Stracił więc de facto możliwość kierowania najważniejszą jednostką w kraju. Prokuratura działa w podobny sposób jak wojsko – opiera się na zasadzie hierarchicznego podporządkowania. Śledczy co do zasady działają na rozkaz, muszą podporządkować się poleceniom przełożonych. Zatem ten, kto wpływa na prokuratorską centralę, ma wpływ na całą prokuraturę. W prokuratorskiej centrali zapadają najważniejsze decyzje, często nieformalne, dotyczące kluczowych dla władzy śledztw. To



• Zbigniew Ziobro

FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Zmiany liczą zaledwie trzy przepisy, ale kryją się za nimi poważne skutki ustrojowe

w PK działa także specwydział, który zajmuje się grillowaniem sędziów i prokuratorów broniących praworządności.

Od wczoraj najważniejsze decyzje kadrowe w Prokuraturze Krajowej należą do prokuratora krajowego, a nie do prokuratora generalnego. Stanowią jego wyłączną kompetencję.

Zbigniew Ziobro jednak wpływu na prokuraturę nie traci. Jego uprawnienia jako prokurator krajowy przejmie łódzianin

Dariusz Barski, o którym wiadomo, że jest z ministrem sprawiedliwości w zażyłych stosunkach (był świadkiem na jego ślubie, w przeszłości był jego doradcą).

Prokurator krajowy wywodzi się ze środowiska ziobrystów podobnie jak większość funkcyjnych w PK. A to oznacza, że prokurator krajowy i ludzie Ziobry będą w Prokuraturze Krajowej praktycznie nie do ruszenia i to nawet do 2025 r., czyli do końca kadencji Andrzeja Dudy. Aby odwołać prokuratora krajowego, konieczna jest, zgodnie z przepisami, zgoda prezydenta.

Wpływ na Prokuraturę Krajową straci prokurator generalny, a to oznacza, że także rząd i premier. W razie zmiany na stanowisku prokuratora generalnego nowy szef prokuratury będzie panował, a nie rządził. Będzie miał Prokuraturę Krajową umeblowaną przez Ziobrę, faktycznie kierowaną przez jego człowieka. Nie ma wątpliwości, że zmiana pozwoli okopać się lu-

dziom Ziobry w prokuratorskiej centrali. Pytanie po co?

Możliwe scenariusze

Część polityków wskazuje, że w grę może wchodzić scenariusz usunięcia się Ziobry w cień po to, aby rząd mógł uzyskać środki z KPO. Ziobro według tych opowieści ponoć dał się namówić na taktyczne odejście z koalicji, a więc scenariusz pozwalający zażegnać ostry konflikt z Unią. Jeśli tak, to zmiana z pewnością pozwoli mu zachować wpływy i zabetonować jego ludzi w Prokuraturze Krajowej.

Możliwe, że wchodzące w życie rozwiązanie to rodzaj zabezpieczenia na wypadek prób niespodziewanego wyeliminowania Ziobry z rządu. Część naszych rozmówców wskazuje natomiast, że rozwiązanie wprowadzono, bo taki warunek miał postawić Barski, gdy obejmował stanowisko prokuratora krajowego po Bogdanie Świączkowskim, który odszedł do Trybunału Julii Przyłębskiej.

Obowiązująca od wczoraj nowelizacja zmienia zasady współpracy polskich śledczych z Prokuraturą Europejską. Wszystko ma się odbywać za pośrednictwem Prokuratury Krajowej. „Kontakt między prokuratorem a Prokuraturą Europejską, w tym przekazywanie pism lub informacji, odbywa się za pośrednictwem Prokuratury Krajowej” – wynika z przepisów. Prokurator będzie miał obowiązek odmowy wykonania czynności lub podania informacji śledczym z Prokuratury Europejskiej, jeżeli byłoby to „sprzeczne z zasadami porządku prawnego Rzeczypospolitej Polskiej lub naruszałoby jej suwerenność”.

Zmiany zaproponowało Ministerstwo Sprawiedliwości, potem błyskawicznie zaakceptował je rząd. Przepisy uchwalono jesienią. I choć próbował je zablokować Senat, Sejm uchronił ustawę przed odrzuceniem. ●

Odrę czeka nowa katastrofa

Niemieccy naukowcy wykonali badawcze połowy ryb w Odrze i zestawili je z danymi z ostatnich 23 lat. Zbadali także poziom zasolenia wody w rzece i obecność słynnej złotej algi. Wnioski są porażające.

O najnowszych wynikach badań Odrę poinformował na swojej stronie internetowej Instytut Ekologii Ślaskowodnej i Rybactwa Śródlądowego im. Leibniza (Leibniz-Institut für Gewässerökologie und Binnenfischerei [IGB]). To utytułowany niemiecki instytut, który zajmował się także sierpniową katastrofą na Odrze. Także on potwierdził obecność złotych alg, których zakwit i wywołane tym toksyny zabiły życie w Odrze.

IGB od 23 lat prowadzi naukowe połowy ryb w Odrze. Organizowane są co najmniej trzy razy w roku i zawsze wyglądają tak samo. To dwanaście zaciągów wzdłuż 37 kilometrów rzeki w rejonie Hohensaaten na wysokości Cedyni (czyli na południu Pomorza Zachodniego). Przy każdym zaciągu statek ciągnie sieć na odcinku 1000 metrów.

„Wyniki wyraźnie pokazują, że o odbudowie Odrę zdecydowanie

nie ma mowy. Wywołana przez człowieka katastrofa ekologiczna drastycznie zmniejszyła zasoby wszystkich gatunków. Dotyczy to również ważnych gatunków, takich jak rozpiór i boleń, które są typowe dla tego ekosystemu wód płynących. Nie udało się złowić ani jednego ich okazu – i tylko nieliczne krąpie dostały się do sieci. Ogólnie rzecz biorąc, badacze złowili o połowę mniej ryb w porównaniu ze średnią z poprzednich lat. Małże i ślimaki, które czasami trafiają do sieci podczas połowów, ale nie są rutynowo odnotowywane, tym razem prawie nie były obecne” – czytamy we wnioskach.

– Biomasa małży została zredukowana o połowę – ocenia Christian Wolter z IGB. – Są one najważniejszymi organizmami filtrującymi w ekosystemie Odrę, a także źródłem pokarmu dla ryb. Odbudowa populacji zajmie dużo czasu, ponieważ małże nie są na tyle mobilne, by szybko migrować z ostoi.

Co gorsza, najnowsze badania pokazują, że ponowna katastrofa na Odrze to tylko kwestia czasu. Dlaczego? Przypomnijmy, że toksyczne złote algi rozwinęły się ze względu na wysokie zasolenie

Odrę, wysokie stężenie składników odżywczych, niski przepływ i wysokie temperatury wody. To zasolenie to efekt masowego zrzutu do Odrę wód pokopalnianych. Po katastrofie nic się nie zmieniło, wciąż taka woda jest zrzucana do rzeki. Katastrofa ustąpiła tylko dzięki ochłodzeniu się wody w rzece.

To, że soli jest dalej dużo, stale pokazuje punkt pomiarowy we Frankfurcie nad Odrą. W połowie listopada przewodność wynosiła tam ponad 1900 mikrosiemensów na centymetr (microS/cm).

– Nasze analizy chemiczne pokazują bardzo podobny profil jonów jak w lecie – wyjaśnia Tobias Goldhammer z laboratorium chemicznego ICB. – Głównym składnikiem ładunku soli jest nadal chlorek sodu, czyli zwykła sól kuchenna.

Katastrofa ustąpiła tylko dzięki ochłodzeniu się wody w rzece

na. W próbkach wody z dolnej Odrę wykryliśmy około 400 miligramów chlorku sodu na litr wody, co stanowi około połowy całkowitej ilości soli w tych próbkach. To są stężenia w dolnej Odrze, więc znacznie więcej musi być w górze rzeki. Z tego wnioskujemy, że zrzuty trwają bez przerwy.

Co więcej, te zrzuty mogą być jeszcze wyższe niż latem, kiedy doszło do katastrofy. To wynika z danych dotyczących przepływu wody. Obecnie wynosi on 130 metrów sześciennych na sekundę. W sierpniu było to 85 metrów na sekundę.

Naukowcy z ICB podkreślają, że najdalej do kwietnia 2023 roku powinny się zmienić zasady zrzutu zasolonych wód do rzeki. Ich osolenie jest technicznie możliwe. Niemieccy naukowcy twierdzą, że w Odrze złota alga wciąż jest obecna i znów „obudzi się”, wydzielając mordercze toksyny.

Na to wszystko nakłada się trwająca modernizacja i rozbudowa budowl regulujących Odrę. Prace trwają po polskiej stronie granicy. Podsumowując najnowsze badania, niemieccy naukowcy powtarzają więc to, o czym mówią zresztą także naukowcy z Polski.

– Rozbudowa Odrę sprzyjałaby pojawieniu się i trwaniu niskich stanów wody, ponieważ woda będzie wtedy wiosną szybciej spływać do morza – wyjaśnia Christian Wolter.

– Jeżeli nie rozwiążemy tego problemu, nie mamy co mówić o renaturyzacji Odrę – mówi dr hab. Bogdan Wziątek, ekspert Parlamentarnego Zespołu ds. Renaturyzacji Odrę.

Próba zatrzymania prac regulacyjnych na Odrze prowadzona jest także na drodze sądowej. Batalię prowadzi ministerstwo środowiska landu Brandenburgia. 9 grudnia Wojewódzki Sąd Administracyjny w Warszawie nakazał wstrzymanie prac do czasu rozpatrzenia skargi na decyzję środowiskową Głównego Dyrektora Ochrony Środowiska, która tę inwestycję umożliwiła. Postanowienie nie było prawomocne, ale – jak już informowaliśmy na szczecin.wyborcza.pl, Ministerstwo Infrastruktury zwlekało z ewentualnym zaskarżeniem. Z informacji przekazanej „Wyborczej” przez sąd resort nie odbierał wysłanej do niego korespondencji w tej sprawie, sztucznie wydłużając czas na zaskarżenie. ●

Andrzej Kraśnicki jr

Czego dowiedzieliśmy się o sobie dzięki ukraińskim uchodźcom

Najpierw zbudowaliśmy ogólnopolski sztab kryzysowy do pomocy uchodźcom z Ukrainy, zrzuciliśmy się na bayraktara i wymusiliśmy na rządzie PiS przyzwoite zachowanie wobec uciekających przed wojną. Dziś niechęć do Ukraińców rośnie, bo „trzeba znaleźć winnego swojej niedoli” – ostrzegają socjologowie.

Anita Karwowska

W sobotę minęło dziesięć miesięcy od rosyjskiej agresji na Ukrainę. Od 24 lutego polsko-ukraińską granicę przekroczyło ponad 8,5 mln osób, z czego więcej niż milion zostało do dziś. Niedawno o goszczeniu uchodźców opowiadał w Parlamencie Europejskim Rafał Trzaskowski, prezydent Warszawy, w której język ukraiński można dziś powszechnie usłyszeć na ulicach, w sklepach i autobusach. – Granica polsko-ukraińska jest jak drzwi obrotowe. Ludzie przekraczają ją w jedną i drugą stronę, w zależności od sytuacji wojennej – mówił w PE Trzaskowski.

Spółeczeństwo szybsze niż państwo

Najszybciej te drzwi obracały się w pierwszych dniach wojny. Dzień nie do Polski wjeżdżało wtedy ok. 140 tys. osób. Polacy pokazali, że społeczeństwo działa szybciej i sprawniej niż państwowa machina i jest gotowe do bezwarunkowej pomocy uciekającym przed rosyjską agresją.

Od pierwszych godzin napływu uchodźców na granicy polsko-ukraińskiej działali wolontariusze. Zarówno profesjonalści, m.in. z Polskiej Akcji Humanitarnej, jak i tyśiące zwykłych obywateli, którzy za własne pieniądze wrzucali do samochodów jedzenie, koce, śpiwory, ubrania i kosmetyki i jechali na któreś przejście graniczne. W mediach społecznościowych powstawały grupy pomocowe z informacjami o gotowych do udostępnienia mieszkaniach, ludzie brali urlopy, by robić kanapki i rozdawać je na dworcach, gdzie docierały tysiące uchodźców. Albo jechali do Ukrainy i pomagali w ewakuacji. – Nie ma żadnego centrum zarządzania tymi działaniami charytatywnymi, wskazówek, gdzie co należy zawieźć. Każdy ma swoje plany i możliwości i musi na własną rękę umieć je zrealizować – mówił mi Aleksander Leńczyk, który od pierwszych dni marca zaczął jeździć na wschód z darami i po uchodźców.

Dr Karolina Podgórska, socjolożka z UMCS w Lublinie, w połowie marca analizowała reakcję polskiego społeczeństwa na masową migrację z Ukrainy. „Sytuacja, w której populacja Polski wrasta w ciągu kilkunastu dni o 4-5 proc., jest bezprecedensowa i stawia trudne wyzwania przed całym społeczeń-



• Katowice, 22 marca 2022 r. Ukraińcy w kolejce po nadanie numeru PESEL. FOT. GRZEGORZ CELEJEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Obywatelski zryw pomocy uchodźcom miał miejsce kilka miesięcy po eskalacji kryzysu migracyjnego na granicy polsko-białoruskiej, do którego znaczna część Polaków podeszła kompletnie inaczej

stwem. (...) Można mówić o ogólnopolskim sztabie kryzysowym, w który włączają się aktorzy z wielu poziomów i w różnym zakresie. Tworząca się w ten sposób obywatelska tkanka społeczna może spełnić wiele funkcji: stać się wielką bazą kompetencji i możliwości reagowania w sytuacjach trudnych, przyczynić się do stworzenia trwałych sieci wsparcia dla migrantów przybywających do Polski w przyszłości czy wreszcie stać się czynnikiem wyzwalającym kształtowanie się mitu społeczeństwa otwartego, do którego odnosić się mogą kolejne pokolenia” – napisała w komentarzu badaczka. Zdaniem socjolożki zryw był mocny również dlatego, że udręczeni lockdownem w czasie pandemii, poczuliśmy większą potrzebę działania i mobilności.

Pomagać, ale nie wszystkim

Obywatelski zryw pomocy uchodźcom miał miejsce kilka miesięcy po eskalacji kryzysu migracyjnego na granicy polsko-białoruskiej, do którego znaczna część Polaków podeszła kompletnie inaczej. We wrześniu 2021 r. ponad połowa ankietowanych w sondażu dla OKO.press mówiła, że nie należy wpuszczać do Polski osób przedostających się ze

strony Białorusi, a jeżeli uda im się przekroczyć granicę, należy kazać wracać na stronę białoruską. Wojna w Ukrainie i wielka akcja solidarnościowa z uchodźcami uciekającymi przed tą wojną nie wpłynęły na zmianę podejścia. Spośród zapytanych w listopadzie br. ponownie o tzw. pushbacki na granicy z Białorusią znów ponad połowa Polaków zadeklarowała, że migrantów z tego kierunku trzeba zatrzymywać i cofać. Najczęściej taką opinię wyrażały osoby wierzące, mocno praktykujące – za odmową azylu i odsyłaniem w tej grupie było 72 proc. badanych.

Jednocześnie kolejne badania na temat stosunku Polaków do uchodźców uciekających przed rosyjską agresją potwierdzały wciąż mocno proukraińskie nastroje, przekładające się na realne działanie.

Czym chcemy się dzielić

W połowie roku Polski Instytut Ekonomiczny oszacował skalę obywatelskiej i publicznej pomocy uchodźcom z Ukrainy. Tylko w ciągu pierwszych trzech miesięcy od inwazji w pomoc na rzecz uchodźców zaangażowało się 70 proc. Polaków. Wartość prywatnych wydatków na ten cel mogła wynieść w badanym okresie nawet 10 mld zł. Na tę kwotę złożyły się wpłaty na pomoc, udział w zbiórkach publicznych oraz wartość rzeczy i artykułów zakupionych na rzecz uchodźców, wartość zakwaterowania i żywienia, jakie zostały zaoferowane uchodźcom, a także wartość innych form wsparcia.

Polacy niemal jednogłośnie opowiedzieli się też za wejściem Ukrainy do Unii Europejskiej (poparcie na poziomie 95 proc.) i NATO (90 proc.) – podała późną wiosną organizacja pozarządowa Free Press for Eastern Europe. Jej kolejne badania, opublikowane w lipcu br., dostarczyły ciekawej wiedzy o tym, na ile polskie społeczeństwo jest gotowe podzielić się dostępem do gwarantowanych przez państwo usług i świadczeń z uchodźcami. W skrócie: dostęp do lekarza z NFZ – taki

sam dla wszystkich. 500+ dla Ukraińców – niechętnie.

Przypomnijmy: po pierwszych tygodniach pomocowej improwizacji parlament przyjął specustawę, która określiła warunki pobytu uchodźców w Polsce i ich prawa. To m.in. możliwość korzystania z bezpłatnego leczenia w publicznej ochronie zdrowia, darmowa edukacja, dostęp do rynku pracy oraz świadczenia pieniężne, m.in. 500+ na dziecko czy dofinansowanie żłobka.

Kiedy uchodźcy otrzymali dostęp do świadczeń publicznych, 65 proc. Polaków opowiedziało się za równym dostępem do opieki medycznej. Częściej o prawie do równego dostępu do lekarzy mówiły starsze osoby, w grupie poniżej 35. roku życia taki pogląd ma tylko nieco ponad połowa ankietowanych.

Znacznie więcej wątpliwości budzą kwestie finansowe. 43 proc. badanych jest zdania, że uchodźcy otrzymują za dużo świadczeń pieniężnych. 35 proc. myśli odwrotnie – to głównie osoby z wyższym wykształceniem, z większych miast, które podzielił też pogląd, że obecność uchodźców w Polsce przynosi korzyści społeczne i gospodarcze.

Kupujemy bayraktara

Osobnym fenomenem ostatnich dziesięciu miesięcy okazała się inicjowana przez lewicowego publicystę Sławomira Sierakowskiego zbiórka na bayraktara. Na zakup produkowanego w Turcji drona dla ukraińskiej armii potrzeba było 22,5 mln zł. Zakładając zbiórkę, dziennikarzowi pomyliły się kwoty. Myślał, że chodzi o 4,5 mln zł. Dopiero potem okazało się, że chodzi o 4,5 mln dolarów.

W zrzutkę zaangażowało się ponad 220 tys. osób. Do wpłat namawiali słynni artyści, ludzie mediów, działacze społeczni. Sierakowski, z wykształcenia socjolog, zachwycał się tą powszechną gotowością Polaków do pomocy. „Socjolog podskoczyłby do góry, że tyle kapitału społecznego jest w Polsce mimo tak rujnującego kon-

fliktu, rozdzierającego kraj. Ludzie lokalnie potrafią się porozumieć, zorganizować i doprowadzić sprawę do skutku. Podobnie zorganizowało się Bractwo Kurkowe z jednej z miejscowości, liberałowie z pisma »Liberte«, Polacy ze Lwowa, »Świebodzice z Ukrainą«, a nawet »Żołnierze RP« – napisał w Onecie. W efekcie udało się zebrać ponad 24 mln zł. Producent drona zdecydował, że przekaże go Ukrainie za darmo, a pieniądze ze zbiórki mogą pójść na pomoc humanitarną dla społeczeństwa ukraińskiego.

Gdy trzeba znaleźć winnego swojej niedoli

Ostatnio jednak od wolontariuszy zaangażowanych w działania humanitarne coraz częściej można usłyszeć obawy o to, że nasza chęć do pomocy się wypala. Wiele osób robi to dalej, ale też sporo z nas doszło do kresu możliwości finansowych lub emocjonalnych.

A Sławomir Sierakowski, jeszcze latem w euforii z powodu sukcesu zbiórki na drona, jesienią zaprezentował razem z Przemysławem Sadurą raport z badań socjologicznych o znamienym tytule „Polacy za Ukrainą, ale przeciw Ukraińcom”.

Badania doprowadziły socjologów do wniosku, że rośnie niechęć do ukraińskich uchodźców. Na razie jest skrywana, jak mówią, „nie wydestakuje się do sfery publicznej”. – Tu wciąż uchodźcy są pod ochroną. Politycy i media mówią albo dobrze, albo wcale. A w sferze prywatnej jest odwrotnie: mówimy o nich źle i na okrągło – mówił Sierakowski pod koniec października w rozmowie z Agnieszką Kublik w „Wyborczej”. – Koniecznie trzeba o tym mówić. Ludzie, jak kiedyś plotki, dziś powtarzają internetowe fejki, że Ukraińcy mają pierwszeństwo u lekarza, w przedszkolu czy żłobku, że wszystko chcą mieć za darmo, za nic nie chcą płacić i dostają od państwa nieograniczoną pomoc. To jest oczywiście podszyte brakiem wiary w państwo, obawą, że system usług publicznych nie da rady. Niemniej niechęć do Ukraińców jest coraz większa. Uderzyło nas, że ludzie do tego nawiązywali we wszystkich grupach fokusowych – dodawał Sadura.

W raporcie badacze doprecyzowują: „Polakom nie podoba się objęcie Ukraińców PESEL-em, programem 500+ i innymi. Panuje przekonanie, że tak »hojnie« wsparci uchodźcy nie będą chcieli wrócić do swojego kraju, przeciążą i tak niewydolne systemy usług publicznych, odbiorą miejsca pracy (w rzeczywistości na stan obecny pracuje już ponad 400 tys. przyjeźdźnych z 2022 roku, a według ekspertów rynek wchłonąłby przynajmniej drugie tyle). Te opowieści łączą fakt, że są najczęściej z drugiej ręki. Mówiąc krótko, teraz jest »sezon na uchodźców«, gdy trzeba znaleźć winnego swojej niedoli”.

Sierakowski i Sadura mówią o tym głośno, by „tę bombę natychmiast rozbroić”. Ostrzegają, że niechęć będzie rosła, ponieważ zawodzi państwo. ●



Nie ma wolności bez solidarności

Masz temat dla reporterek i reporterów „Wyborczej”?
Chcesz się podzielić swoją opinią, historią?
Pisz: listy@wyborcza.pl

Życie nie kończy się po pięćdziesiątce

Mogę nie robić nic, bo tego akurat chcę

Zdecydowałam się do Was napisać w związku z problemem samotności u kobiet nieco dojrzalszych, tematem również bliskim mojemu sercu. Na swoim przykładzie chciałabym przekonać niedowiarków, że życie nie kończy się po pięćdziesiątce. Dlatego ten list do Kobiety Samotnej może komuś pomoże – napisała Dorota (nazwisko do wiadomości redakcji).

Droga Samotna Kobieto!

Być może jestem nieco starsza od Ciebie, a może młodsza i nie wiem, czy przez to bardziej, czy mniej doświadczona przez życie. Mieszkam w małej miejscowości i też jestem sama. Celowo nie piszę „samotna”, bo uważam, że to dwa całkiem odmienne stany. Ty twierdzisz, że jesteś samotna od bardzo dawna, a może od zawsze. Gdzie Twoja rodzina, sąsiedzi? Przecież nie mieszkasz na odludziu. Jeśli samotność nie wynika z Twojego własnego wyboru, to wszystko można zmienić.

Większość mojego życia koncentrowała się na pracy domowej i zawodowej oraz licznych działaniach społecznych i charytatywnych. Wokół mnie zawsze dużo się działo, a w moim telefonie było około tysiąca kontaktów. Miałam szczęśliwe życie ze swoim mężem i dwójką wspaniałych dzieci. Często myślałam, że prawdziwym nieszczęściem mogłoby być dla mnie tylko zostanie samą.

Ale czasami los chce inaczej i życie dokonuje za nas wyborów. Tak było w moim przypadku. Mąż zachorował na raka i zmarł pięć lat temu. Od pierwszej diagnozy było wiadomo, że nasz wspólny czas jest ograniczony.

Niezupełnie na własne życzenie, ale zostałam sama, a to przecież był mój największy strach, który paradoksalnie wkrótce miał okazać się moim przyjacielem i pomógł mi przetrwać życie do góry nogami. Skoro bałam się samotności, to by do niej nie dopuścić, musiałam dokonać zmian w sobie i wokół siebie. Zauważyłam, że nie potrzebuję już tylu wydarzeń i ludzi, żeby czuć się spełnioną i szczęśliwą. Zaczęłam szukać nowych wyzwań, które pozwoliły mi realizować moje marzenia i zacząć żyć na własnych warunkach. Bez ograniczeń mogę czytać, oglądać ambitne filmy i głupkowate komedie, słuchać ulubionej muzyki albo nie robić nic, bo tego akurat chcę.

Rozpoczęłam intensywny kurs angielskiego i ukończyłam kurs copywritingu. W ubiegłym roku w internecie znalazłam Agatę, która na swoim blogu opisała swoją workawayową przygodę. Dzięki tej znajomości trzy miesiące później miałam profil na Workaway i wyruszyłam w ośmiomiesięczną podróż po Europie, żeby żyć, pracować i poznawać ciekawych ludzi. Mając tyle lat, ile mam, bez kasy, bez dobrej znajomości obcego języka i technologicznych nowości, zwiedziłam Włochy, Hiszpanię, Portugalię, Kretę, Korfu, Teneryfę i Lanzarote. Mieszkalam i pracowałam u gospodarzy z tych krajów, którzy uświadomili mi, że będąc sama, wcale nie jestem samotna. Dzięki tej podróży zyskałam nowych, wspaniałych przyjaciół, którzy zainspirowali mnie do dalszych podróży i odkrywania nie tylko kolejnych miejsc, ale przede wszystkim siebie. Przedłużyłam swój profil na Workaway na następny rok i w listopadzie wyruszyłam na kolejną wyprawę.

Nie opisuję tego wszystkiego, żeby się pochwalić, ale żeby pokazać, że wokół Ciebie też istnieje wiele możliwości, które nie pozwolą Ci czuć się samotną. Nie potrzebujesz „sieci kontaktów”, żeby coś dobrego zadziało się w Twoim życiu. Może masz jakieś hobby czy zainteresowania, które mogłabyś dzielić z innymi. Samotne wyjście do kawiarni czy klubu w dzisiejszych czasach nie jest już problemem i daje możliwość poznania kogoś interesującego. Jeżeli jednak chcesz zostać w domu, to znajomych możesz znaleźć na tematycznych grupach na Facebooku czy Instagramie. Sama szukam w ten sposób kontaktów z osobami, które są singlami i uwielbiają podróże. Z tak poznanymi ludźmi organizujemy krótsze i dłuższe wypadki w mało znane rejony Polski.

Zmiana zawsze jest możliwa, a nadzieja umiera ostatnia. Może właśnie pojawiło się światełko w tunelu, które pomoże Ci przestać czuć się samotną. ●

Pozdrawiam Cię serdecznie

Dorota

• [Czytaj także na Wyborcza.pl/WyborczaToWy](https://wyborcza.pl/WyborczaToWy)

List otwarty do prezydentów Polski i Niemiec

Niszczy się sukces wyjątkowego przedsięwzięcia

Polskie Ministerstwo Edukacji uznało za rozwiązana Radę Ekspertów i Radę Zarządzającą. W ten sposób przerwano uzgodnioną wcześniej współpracę. Niemiecka strona nie podjęła w tej sprawie żadnej interwencji.

List otwarty do Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej dr. Andrzeja Dudy, Prezydenta Republiki Federalnej Niemiec dr. Franka-Waltera Steinmeiera

Wielce Szanowni Panowie Prezydenci, z wielkim podziwem i uznaniem przyjąłmy Panów wspólną deklarację z 12 grudnia 2022 roku. Swoimi słowami i swoją postawą daliście tak długo oczekiwany pozytywny znak na rzecz przyszłych, dobrych relacji polsko-niemieckich.

Przed 14 laty to Pan, Panie Prezydencie Steinmeierze, wówczas jako minister spraw zagranicznych, wspólnie z polskim ministrem Radosławem Sikorskim daliście impuls do stworzenia wyjątkowego dzieła, jakim w historii kultury i nauki obu naszych krajów jest podręcznik historii europejskiej przeznaczony dla szkół podstawowych, pt. „Europa. Nasza historia / Europa. Unsere Geschichte”. Wspólna Polsko-Niemiecka Komisja Podręcznikowa natychmiast zgłosiła gotowość realizacji projektu, co spotkało się z życzliwym przyjęciem obu rządów.

Stworzyliśmy wspólnie dzieło, które jest podziwiane w kręgach fachowców na całym świecie. Niestety, tylko rządy Polski i Niemiec nie zwięzły własnego dzieła stosowną do rangi publicznej uroczystością, co przewidywało międzyrządowe porozumienie.

Ostatni tom, dotyczący historii Europy XX wieku, został wydany w 2020 roku, ale nie został zatwierdzony jako regularny podręcznik w Polsce. Ponieważ procedura zatwierdzenia w polskim Ministerstwie Edukacji i Nauki znacznie się opóźniła, a na dodatek Ministerstwo upubliczniło napisaną na polityczne zamówienie negatywną recenzję tomu, wydawca – Wydawnictwo Szkolne i Pedagogiczne – został zmuszony do wycofania wniosku o formalne zatwierdzenie.

Ponadto w grudniu 2021 roku Ministerstwo Edukacji i Na-

• **Prezydent RP Andrzej Duda i prezydent Niemiec Frank-Walter Steinmeier przed Belwederem w Warszawie**

FOT. KUBA ATYS /
AGENCJA WYBORCZA.PL



uki jednostronnie uznało za rozwiązana strukturę projektową, to jest radę ekspertów i radę zarządzającą, których członkami byli zarówno politycy, jak i przedstawiciele profesjonalnych środowisk akademickich. W ten sposób przerwano uzgodnioną wcześniej współpracę. Niemiecka strona w projekcie nie podjęła w tej sprawie żadnej interwencji.

Nie potrafimy pogodzić się z faktem, że sukces tego wyjątkowego pod wieloma względami przedsięwzięcia jest w ten sposób niszczone.

Podręcznik, który powstał w wyniku wieloletniej profesjonalnej pracy, przy wsparciu finansowym ze środków rządowych, stanowi wybitne osiągnięcie naukowe i dydaktyczne. Świadczy o tym m.in. przyznanie w Niemczech tomowi czwartemu tytułu Podręcznika Roku 2021 w kategorii społeczeństwo. Podręcznik zyskał też duże uznanie międzynarodowe nie tylko w Europie (zwłaszcza we Francji), lecz także w Azji Wschodniej, gdzie do świadczenia polsko-niemieckiej współpracy podręcznikowej od dziesięcioleci są uważane za wyznacznące trendy w działaniach na rzecz porozumienia i pojednania między narodami.

**Podręcznik
pisaliśmy w duchu
prawdy i potrzeby
zrozumienia trudnej
historii**

Cały projekt pisania wspólnego podręcznika jest przykładem wzorcowej, konstruktywnej współpracy polsko-niemieckiej. Zakładamy, że Polska i Niemcy będą nadal podzielały pogląd, że nauczanie historii w szkołach powinno przede wszystkim umożliwiać młodszemu pokoleniu samodzielne, krytyczne rozumienie dziejów i wypowiadanie się na ten temat. Taką właśnie zasadę zakłada zatwierdzona przez obie strony koncepcja naszego podręcznika. Pisaliśmy go w duchu prawdy i potrzeby zrozumienia trudnej historii dla harmonijnych relacji obecnych i przyszłych pokoleń Polaków i Niemców.

Bylibyśmy niezmiernie zobowiązani, gdyby Panowie Prezydenci dali nowy polityczny impuls do realnego i zgodnego z międzyrządowymi umowami zakończenia projektu. Jesteśmy przekonani, że taki publiczny akt otworzyłby drogę do kontynuacji tak niegdyś owocnego dialogu polsko-niemieckiego o historii. ●

prof. dr Robert Traba, Instytut Studiów Politycznych Polskiej Akademii Nauk, Warszawa

prof. em. dr dr h.c. Michael G. Müller, Instytut Historii Martin-Luther-Universität Halle-Wittenberg

(byli współprzewodniczący Wspólnej Polsko-Niemieckiej Komisji Podręcznikowej Historyków i Geografów oraz współprzewodniczący rady ekspertów i członkowie rady zarządzającej „Projektu polsko-niemieckiego. Podręcznik do historii”)

Warszawa – Berlin, 19 grudnia 2022 roku

To byłaby godna rekompensata

Związkowa Alternatywa: Postulujemy 2,5 razy wyższe wynagrodzenie za pracę w święta

Święta to czas, gdy większość pracowników odpoczywa od pracy i obowiązków służbowych. Ale nie wszyscy. Setki tysięcy pracowników transportu, energetyki, ochrony zdrowia, policji, gastronomii, opieki również w święta ciężko pracują. Na dodatek większość z nich nie otrzymuje za swoją

pracę żadnych nadzwyczajnych dodatków.

Związkowa Alternatywa konsekwentnie postuluje, by wszyscy pracownicy wykonujący swoje obowiązki zawodowe w dni ustawowo wolne od pracy otrzymywali 2,5 razy wyższe wynagrodzenie niż za pracę w dni powszednie. Dotyczyłoby to tak niedziel,

jak i świąt państwowych. Byłaby to godna rekompensata za brak możliwości odpoczynku w dni, w które większość Polaków i Polek odpoczywa. ●

Piotr Szumlewicz, przewodniczący Związku Zawodowego „Związkowa Alternatywa”

• listy@wyborcza.pl

Aukcja Igi

„Mówili, że ojciec porządny, a tu Jednak zwykła siemana tandeciara; szkoda... [pisownia oryginalna]”



KRZYSZTOF WYSZKOWSKI,
doradca wojewody pomorskiego na wiesć,
że Iga Świątek pomaga WOŚP

Żory. Nagroda dla budynku z peleryną



FOT. FRANTA GROUP

Apartamentowiec z Żor, autorstwa pracowni Franta Group, wygrał konkurs architektoniczny World Design Awards 2022.

Maciej Franta, szef pracowni, wyjaśnia, że inspiracją dla projektu był typowy blok z wielkiej płyty, do którego dolożono „pelerynę” żelbetowych tarasów. Wszystko utrzymane jest w ciemnych barwach, surowości dodają betonowe ściany, jedynie tarasy i balkony wykończono drewnem. W budynku zaplanowano 51 mieszkań – zarówno małe kawalerki, jak i mieszkania dla rodzin. ●

Michalina Bednarek
• Więcej na
katowice.wyborcza.pl

Kraków

Ordo Iuris nie chce strefy

Instytut Ordo Iuris domaga się unieważnienia uchwały o pierwszej w Polsce strefie czystego transportu.

Anna Kolet-Iciek

Krakowscy radni pod koniec listopada przyjęli uchwałę o utworzeniu strefy czystego transportu na terenie całego miasta.

Pierwsze wymogi SCT zaczną obowiązywać od 1 lipca 2024 r., a jej pełna wersja od 1 lipca 2026 r. Do strefy będą mogły wjechać tylko pojazdy, które spełnią wymogi zapisane w uchwale. Warunkiem będzie to, aby silnik miał odpowiednią normę emisji spalin.

Kraków jest pierwszym miastem w Polsce, które skorzystało z możliwości, jakie dała ustawa o elektromobilności i paliwach alternatywnych z 2018 r., i wprowadziło u siebie takie ograniczenia.

Mieszkańcy skarżą się na uchwałę

O tym, czy SCT ostatecznie zacznie obowiązywać, zdecyduje wojewoda. Jego prawnicy sprawdzają właśnie, czy uchwała jest zgodna z prawem. Na przyjęte przez radnych zapisy do urzędu wojewody wpłynęło siedem skarg, w tym od stowarzyszenia Zjednoczenie Wszechpolskie z Nowego Sącza i stowarzyszenia Otwarta Wieliczka.

– W interwencjach główne zarzuty odnoszą się do wielkości strefy czystego transportu – mówi Joanna Paździo, rzeczniczka prasowa wojewody Łukasza Kmity. – Jak wskazują autorzy pism, granice obszaru strefy pokrywają się z granicami administracyjnymi Krakowa, co powoduje, że przyjezdni nie będą mogli np. korzystać z parkingów park & ride w mieście. Część skarżących podnosi, że SCT unie-

możliwi wielu osobom dojazd do szpitali.

Decyzja do końca roku

Kilka dni temu na antenie Radia Kraków wojewoda Łukasz Kmity zapowiedział, że do końca grudnia podejmie decyzję w sprawie dalszych losów uchwały. – Trzeba sprawdzić, czy poziom szczegółowych rozwiązań jest zgodny z ustawą. Można mieć wątpliwości, jeśli starszymi pojazdami w ogóle nie będzie się dało wjechać do Krakowa. Prawnicy to ocenią – zaznaczył wojewoda.

Własną opinię prawną wysłał do wojewody także instytut Ordo Iuris. Można w niej przeczytać, że uchwała narusza konstytucyjną zasadę równości obywateli wobec prawa, prawo własności oraz przesłanki ograniczania wolności i praw człowieka.

Zdaniem prawników instytutu skutki wprowadzonych regulacji będą nieproporcjonalne i w największym stopniu dotkną ludzi o niższym statusie majątkowym, których nie będzie stać na zakup nowego pojazdu, spełniającego wymagania strefy. W opinii czytamy też, że Rada Miasta Krakowa, przyjmując uchwałę, „przekroczyła przyznane jej kompetencje, a zatem naruszyła konstytucyjną zasadę legalizmu”. – Powyższe naruszenia sprawiają, że uchwała powinna zostać usunięta z porządku prawnego – twierdzi

Łukasz Bernaciński, członek zarządu instytutu Ordo Iuris.

Przeciwko wejściu w życie uchwały protestuje również Stowarzyszenie Kultury Chrześcijańskiej im. Księdza Piotra Skargi, które poinformowało, że dwa dni temu zaskarżyło do wojewody przyjętą uchwałę.

Walka o czyste powietrze

Z wyliczeń krakowskiego urzędu miasta wynika, że od 2026 roku około 20 proc. samochodów nie będzie mogło wjechać do Krakowa. Eksperti z Krakowskiego Alarmu Smogowego szacują, że dzięki SCT emisje tlenków azotu spadną o połowę.

W całej Europie jest ponad 300 podobnych stref. Wszędzie po ich wprowadzeniu znacznie spadły emisje pyłów, co oznacza, że wszyscy mieszkańcy oddychają lepszej jakości powietrzem.

W Berlinie wprowadzono strefę już w 2008 r. Od tego czasu z ulic miasta zniknęło 70 tys. samochodów niespełniających norm emisji spalin, a emisja cząstek stałych z pojazdów spadła o 50 proc. (tlenków azotu o prawie 20 proc.).

Andrzej Gula z Krakowskiego Alarmu Smogowego jest przekonany, że dzięki uchwale również w stolicy Małopolski uda się znacznie zredukować liczbę dni, w których notowane są przekroczenia dopuszczalnych wartości pyłów.

– Obecnie na stacji pomiarowej, pokazującej zanieczyszczenia komunikacyjne, która umieszczona jest na Alejach Trzech Wieszców, odnotowuje się ponad 100 dni w roku z przekroczeniami dopuszczalnych wartości pyłów. Szacujemy, że dzięki tej uchwale już w 2026 r. uda się zredukować liczbę tych dni do 70 w roku. To ogromna poprawa. Być może jednak zmiany nastąpią szybciej, bo do mieszkańców Krakowa i Małopolski poszedł wyraźny sygnał, że era starych diesli dobiega końca – mówi przedstawiciel KAS. ●

Zakopane

Mel C nie chce śpiewać w TVP

Mel C, była członkini Spice Girls, zrezygnowała z występu podczas tegorocznego „Sylwestra marzeń” w TVP 2.

Publiczny nadawca oświadczył, że z zaskoczeniem przyjął informację o zmianie planów artystki. „TVP przypomina, że Sylwester to koncert dla wszystkich, którzy chcą przywitać Nowy Rok przy dobrej zabawie. Zapraszamy 31 grudnia do Zakopanego i do TVP2” – czytamy w komunikacie opublikowanym na stronie internetowej TVP.

Występ Mel C publiczna telewizja ogłosiła w mediach społecznościowych w Wigilię. Zaledwie trzy dni później Melanie Jayne Chisholm zaskoczyła oświadczeniem: „W świetle tego, czego właśnie się dowiedziałam, a co nie idzie w parze z wyznawanymi przeze mnie wartościami i wspieranymi przeze mnie społecznościami, z żalem informuję, że nie wystąpię w Polsce na sylwestrowym koncercie”. Mel C wspiera mniejszości seksualne, a w zeszłym roku została uhonorowana statuetką British LGBT Awards. Gdy TVP ogłosiła jej udział w „Sylwestrze marzeń”, na instagramowym koncie piosenkarki pojawiły się prośby, aby nie występowała podczas imprezy firmowanej przez TVP. Gdy zrezygnowała, internauci zaczęli jej dziękować za tę decyzję.



FOT. RENATA DĄBROWSKA /
AGENCJA WYBORCZA.PL

Przypomnijmy, że w marcu tego roku podczas reaktywowanej gali rozdania Wiktorów, jednych z najważniejszych nagród telewizyjnych, miał wystąpić Sting. Artysta jednak odwołał występ, o co apelowali m.in. Mariusz Szczygieł, Maciej Orłoś i Maciej Stuhr. Podczas tegorocznego „Sylwestra marzeń” na Równi Krupowej na pewno zobaczymy: Kombi, Boys, Komodo, Maję Hyży, Kajrę i Sławomira, Kubę Szmajkowskiego, Zenona Martyniuka, Marinę Łuczenko-Szczęsną, Justynę Steczkowską wraz z synem Leonem Myszkowskim, Viki Gabor oraz Edytę Górniak. Będzie też Thomas Anders, czyli połowa duetu Modern Talking. W zeszłym roku największą atrakcją był występ Jasona Derulo. ●

Andrzej Kulasek
Początek imprezy o godz. 20 w TVP.

SCZYZRK

Wielki hotel w górach

Na przelocie 2023 i 2024 roku w miejscu znanego Orlego Gniazda zostanie otwarty po remoncie hotel Mercure Szczyrk Resort. Będzie jednym z najwyżej położonych hoteli w Polsce – usługi będzie świadczył na wysokości 660 m n.p.m. Budynek ma mieć aż dziewięć kondygnacji i 447 pokoi z widokiem na panoramę Beskidów. Do dyspozycji gości będą też 4 tys. m kw. powierzchni konferencyjnej i wystawienniczej. W strefie spa & wellness będzie można skorzystać z sauny, siłowni i basenu. Inwestorzy mogą tu także kupować pokoje na własność, a potem przez 20 lat dzierżawić je właścicielom hotelu i czerpać z tego zyski. ● **Marcin Czyżewski**



• Władimir Putin (w środku) podczas wizytacji w fabryce broni w Tuli, 23 grudnia 2022 r.

FOT. POOL SPUTNIK RUSSIAN PRESIDENTIAL PRESS OFFICE/AP

Wacław Radziwinowicz

Przed świętami Putin, spotykając się ze swymi generałami, zapowiedział kolejne w ostatnich miesiącach zwiększenie liczby żołnierzy. W sierpniu swoim dekretem zarządził, że siły zbrojne powiększyć się mają o 137 tys. ludzi i liczyć będą 1,15 mln wojskowych. Teraz mowa jest o kolejnym skoku – do 1,5 mln. A to już więcej, niż w swoich szeregach mają 10 razy bardziej ludne Indie czy 2,5-krotnie większe pod względem liczby ludności Stany Zjednoczone.

Minister obrony Siergiej Szojgu na spotkaniu z Putinem zapowiadał, że siły zbrojne ostatecznie wracają do czterostopniowego modelu organizacyjnego z czasów radzieckich: okręg wojskowy, armia, dywizja, pułk.

W ten sposób Rosja definitywnie kończy z przeprowadzanymi w latach 2008-12 reformami poprzednika Szojgu, ministra Anatolija Sierdiukowa, który – oczywiście z inicjatywy i z błogosławieństwem Putina – miał znaleźć remedium na słabości sił zbrojnych, które uwidoczniła zwycięska wojna z Gruzją. Okazało się wówczas, że w wojskach panuje kompletny bałagan, nie ma łączności między jednostkami, szwankuje zaopatrzenie.

Sierdiukow dostał zadanie szykowania sił zbrojnych do konfliktów, które realnie zagrażają Rosji. Chodziło o lokalne wojny na Kaukazie czy w Azji Środkowej. Ustanowił uproszczony trzystopniowy model organizacji: okręg wojskowy, dowództwo operacyjne, zdolna do działań samodzielnych brygada. Wdrażając reformę, Sierdiukow otwarcie mówił, że wzoruje się na armiach zachodnich.

Jak zrekrutować tysiące nowych żołnierzy?

Przy Sierdiukowie siły zbrojne Rosji liczyły nominalnie około miliona żołnierzy, a w rzeczywistości nie więcej niż 900 tys. ludzi. A to, jak zapewniał „Wyborczą” Rusłan Puchow, ekspert wojskowy z Centrum Analiz Strategicznych i Technologii, liczba optymalna, odpowiadająca potencjałowi gospodarczemu, demograficznemu i technologicznemu Rosji.

Teraz armia ma być zgodnie z życzeniami jej generałów „jak u babuszek”, czyli jak w ZSRR, a więc liczna i zorganizowana z powrotem na wzór radziecki. Szykowana jest bowiem nie do wojen, które zagrażają Rosji, lecz do tych, którymi Rosja grozi sąsiadom.

Putin obiecuje swoim generałom, że dostaną wszystko, co jest potrzebne do budowy

Armia Putina na modłę radziecką

Władimir Putin chce mieć w Rosji armię 1,5-milionową, czyli większą od amerykańskiej, a przy tym zorganizowaną na wzór radziecki

Pieniądze na unowocześnienie armii zostały wydane w taki sposób, że żołnierze rosyjscy wojują w Ukrainie na sprzęcie z czasów wczesnego Breżniewa, a liczni generałowie pobudowali sobie rezydencje w miejscach, gdzie żyć jest przyjemnie

Wojska Putina

137

TYS.

• o tyle osób miały się powiększyć rosyjskie siły zbrojne według dekretu wydane go przez Putina w sierpniu. Miałyby liczyć 1,15 mln wojskowych. Obecnie jest mowa o kolejnym skoku – do 1,5 mln

takiej potęgi. Eksperci wojskowi podchodzą jednak sceptycznie do tych obietnic, powtarzając, że pan Kremla wyznacza „cele radzieckie, nie dysponując radzieckim potencjałem”.

Rosja jest pogrążona w kryzysie demograficznym – w latach 90. i w pierwszej dekadzie XXI wieku rodziło się w niej rekordowo mało dzieci. Mimo to ma sobie zafundować armię niemal dwa razy większą od tej, którą dysponowała, rozpoczynając agresję na Ukrainę. Skąd weźmie rekrutów i chętnych do służby zawodowej?

Szojgu zapowiada „stopniową” zmianę wieku poborowych z dzisiejszych 18-27 lat do 21-30 lat. To jest dosyć sprytne. Bo przedłużyć wiek poboru o trzy lata można od ręki, a podwyższać dolną granicę będzie się „stopniowo”, czyli powolutku. W ten sposób pogłowie rekrutów znacznie się powiększy. Innym sposobem na zwiększenie szeregów byłoby przedłużenie służby zasadniczej, na przykład z obecnego roku do dwóch. Na razie jednak o tym się nie mówi.

W obliczu coraz większej militaryzacji kraju Rosjanie spodziewają się za to kolejnej fazy mobilizacji, która miałaby się rozpocząć po prawosławnym Bożym Narodzeniu (7 stycznia).

Wzmocnione siły na granicy z Finlandią

Rosyjskie ministerstwo obrony przedstawiło już kilka szczegółów dotyczących rozmieszczenia nowych żołnierzy. Zapowiada stwo-

rzenie dwóch nowych dywizji powietrzno-desantowych i pięciu dywizji piechoty morskiej. W graniczącej z Finlandią Karelii będzie ulokowany korpus armijny (dwie dywizje). To ma być odpowiedź na rychłe przystąpienie Finów i Szwedów do NATO.

Siły powietrzne powiększą się o trzy nowe dywizje, pięć pułków bombowych i pułk myśliwski. Każda z sześciu armii (jednostek w nowym podziale sił zbrojnych) ma dostać po brygadzie lotniczej. Powstanie też pięć nowych dywizji artyleryjskich. Brygady strzelców zmotoryzowanych zostaną przekształcone w dywizje.

Powiększone siły zbrojne trzeba wyposażyć w nowy, w miarę nowoczesny sprzęt. A to są wydatki sięgające setek miliardów dolarów.

W latach 2011-20 Rosja miała ambitny plan przebrojenia armii i wyposażenia jej w co najmniej w 70 proc. w broń „nowoczesną”. Co roku szło na to z budżetu państwa około 30 mld dol. Zaprotestował wówczas uznawany na świecie za wybitnego ekonomistę wicepremier i minister finansów Aleksiej Kudrin. Polityk ogłosił, że kraju na takie wydatki nie stać i nie będzie realizować takich szkodliwych planów. Musiał więc odejść z rządu.

Pieniądze na unowocześnienie armii zostały wydane w taki sposób, że żołnierze rosyjscy wojują w Ukrainie na sprzęcie z czasów wczesnego Breżniewa, a liczni generałowie pobudowali sobie rezydencje w miejscach, gdzie żyć jest przyjemnie.

Cuda techniki niegotowe do służby na froncie

Potencjał technologiczny Rosji też jest znacznie skromniejszy od tego, którym dysponował Związek Radziecki. Widać to po sytuacji na froncie, gdzie armia przegrywa w konfrontacji z nowoczesnym sprzętem, którym Zachód wspomaga Ukraińców.

Widać to choćby po perypetiach z myśliwcem „piątej generacji” Su-57 czy czołgiem (też „piątej generacji”) T-14 Armata, które – choć od dekady przedstawiane są jako cuda techniki wojennej – wciąż nie są gotowe do służby na froncie.

A i przemysł zbrojeniowy nie jest w stanie realizować zamówień na sprzęt dla nowych dywizji. Jak ostrzegł Denis Manturow, wicepremier i minister przemysłu i handlu, zbrojeniówka ma już na przyszły rok „rozpisany na dekady” kalendarz dostaw swej produkcji na bieżące potrzeby „specjalnej operacji wojskowej”, czyli frontu ukraińskiego. Wolnych mocy nie będzie ani w roku 2024, ani w 2025. ●

Rosja, czyli ofiara

Podczas gdy Władimir Putin cynicznie, zdaniem niezależnych rosyjskich ekspertów, zapewnia o gotowości i chęci udziału Rosji w pokojowych negocjacjach „ze wszystkimi stronami konfliktu”, inni przedstawiciele kremlowskich władz otwarcie grożą Zachodowi.

Wiktorija Bieliaszyn

– Lepiej wypełnić nasze prośby po dobroci, inaczej problem rozwiąże rosyjska armia – powiedział we wtorkowym wywiadzie dla państwowej agencji informacyjnej TASS Siergiej Ławrow, minister spraw zagranicznych Federacji Rosyjskiej.

To, co ostatnio się nie zmienia, to kremlowska narracja, rozpowszechniana przez agresywne media propagandowe. Wszyscy istotni przedstawiciele rosyjskich władz podkreślają w niemal każdej publicznej wypowiedzi, że to tzw. kolektywny Zachód rozpętał przeciwko Rosji wojnę, wykorzystując w tym celu „podległy mu kijowski reżim”.

Co więcej, główną stroną toczonej się w Ukrainie wojny mają być Stany Zjednoczone. W wywiadzie dla TASS Siergiej Ławrow przedstawił USA jako państwo, które „wyzbyło się wszelkiej przyzwoitości” i nie cofnie się przed niczym, by uderzyć w Rosję. W swoich wypowiedziach twierdził, że Amerykanie posuwają się nawet do „grózb zabicia rosyjskiego lidera” oraz „zadania Kremlovi ciosu dekapitującego”.

Według Ławrowa to Zachód stwarza dzisiaj zagrożenie dla świata i zwiększa ryzyko zastosowania broni nuklearnej. A wszystko to ze względu na bezwzględną chęć realizacji własnych interesów przez Waszyngton, przy wsparciu Unii Europejskiej i „kijowskiego reżimu”.

Przejawiać mają się one przede wszystkim w postaci żądy „ustanowienia hegemonii”. „Po rozpoczęciu »operacji specjalnej« Bruksela wypowiedziała nam wojnę hybrydową. Władze państw UE podą-

żają za antyrosyjskim kursem zamorskiego hegemonu i działają na szkodę interesów swoich obywateli” – oświadczył Ławrow.

Nowy podział Europy

Ławrow zaznaczył, że wizja trzeciej wojny światowej nie jest wcale nierealistyczna. Wywołać mają ją, oczywiście wbrew woli Kremla, któremu zależy wyłącznie na „zwycięstwie nad faszyzmem” i „ochronie rosyjskojęzycznej ludności”, Stany Zjednoczone oraz NATO, od lat „słynące z rusofobii” i dążące rzekomo do „pokonania Rosji na polu bitwy”.

„Głównym beneficjentem konfliktu są Stany Zjednoczone. Robią wszystko, aby nadać mu bardziej brutalny charakter. (...) Członkowie sojuszu już stali się stroną konfliktu. Waszyngton i Kijów mogą w każdej chwili powstrzymać bezsensowny opór. Wróg zna nasze propozycje dotyczące demilitaryzacji i denazyfikacji” – tłumaczył Ławrow.

Na cynizm i ironię pozwolił też sobie po raz kolejny Dmitrij Miedwiediew, były prezydent i premier Rosji, a obecnie wice-

przewodniczący Rady Bezpieczeństwa oraz zastępca Władimira Putina w komisji wojskowo-przemysłowej. W opublikowanym w poniedziałek na Twitterze wpisie Miedwiediew podzielił się własnymi prognozami na nadchodzący rok. Wśród dziesięciu z nich znalazła się zapowiedź utworzenia w Niemczech Czwartej Rzeszy, w skład której wejść mają m.in. Polska, Litwa, Łotwa, Estonia, Czechy, Słowacja, Rumunia i „kijowska republika”. Nowo powstała Czwarta Rzesza, w porozumieniu z Francją, ma zdaniem Miedwiediewa rozpocząć wojnę, w wyniku której dojdzie do podziału Europy oraz ponownego rozbioru Polski. Ta zaś, wspólnie z Węgrami, miałaby wcześniej jednak zająć zachodnią ziemię Ukrainy.

Na zakończenie wpisu Dmitrij Miedwiediew złożył życzenia noworoczne „anglosaskim przyjacielom i ich chrząkającym świniom”.

Władca Pierścieni

Zdaje się, że w o wiele bardziej świątecznym nastroju jest Władimir Putin. Redakcja Kommiersant poinformowała we wtorek, że prezydent Rosji podarował uczestnikom nieformalnego szczytu Wspólnoty Niepodległych Państw pierścienie mające symbolizować wspólnotę i jedność. Na każdym pierścieniu, wykonanym najprawdopodobniej z białego i złotego złota, wygrawerowano symbole WNP, napis „Szczęśliwego Nowego Roku 2023” oraz nazwę kraju, w którym odbył się szczyt, czyli Rosji.

Pierścienie otrzymali sprawujący władzę na Białorusi Aleksander Łukaszenka, prezydent Azerbejdżanu İlham Alijew, prezydent Kazachstanu Kasym-Żomart Tokajew, prezydent Kirgistanu Sadyr Żaparow, prezydent Tadżykistanu Emomali Rahmon, prezydent Turkmistanu Serdar Berdimuhamedow, a także prezydent Uzbekistanu Szawkat Mirzijojev i premier Armenii Nikol Paszynian. Dziewiąty pierścień Władimir Putin miał pozostawić sobie. ●

Stan gotowości

Prezydent Serbii Aleksandar Vucić polecił zwiększyć liczebność sił szybkiego reagowania i wysłał na granicę z Kosowem głównodowodzącego serbskiej armii. Ma zapobiec znoszeniu ulicznych blokad przez Prisztinę.

– Nie należy panikować, ale są powody do obaw – powiedział w poniedziałkowy wieczór serbski minister obrony Milos Vucević. Ogłosił wówczas, że na polecenie prezydenta Vucicia wydał rozkaz zwiększenia sił szybkiego reagowania z 1,5 tys. do 5 tys. żołnierzy. Mają być gotowe do wejścia do Kosowa, jeśli tamtejsze władze zrealizują swoje zapowiedzi i przystąpią do siłowych likwidacji blokad drogowych oraz „zaatakują Serbów”, którzy ustawili je na północy kraju.

Kosowo, w którym mieszka ok. 120 tys. etnicznych Serbów, jest miejscem nieustających napięć z jej albańską większością, odkąd ta dawna jugosłowiańska autonomiczna prowincja ogłosiła niepodległość w 2008 r. (co było m.in. pokłosiem wojny z 1999 r.).

Kosowscy Serbowie blokują drogi dojazdowe od przełomu listopada i grudnia. Bezpośrednim powodem ustanowienia blokad było aresztowanie byłego serbskiego policjanta, który próbował zdewastować kilka lokali wyborczych w północnej Mitrowicy. Jest oskarżony o terroryzm. Był jednym z funkcjonariuszy, którzy postanowili masowo zwolnić się z pracy z powodu decyzji kosowskich władz o unieważnieniu serbskich tablic rejestracyjnych.

Jakie były przyczyny „wojny rejestracyjnej”? Serbowie ocenili decyzję Prisztiny jako eskalację konfliktu i odejście od zobowiązań podpisanych przez oba kraje po ogłoszeniu przez Kosowo niepodległości – Belgrad zobowiązał się wówczas do uznawania zwierzchności władz Prisztiny nad całym terytorium Kosowa bez uznawania jego niepodległości, a Prisztina – do poszanowania szerokich praw Serbów i uznawania ich autonomii na zamieszkałych przez nich obszarach. Kosowa-

rzy podkreślają, że ruch ten nie jest eskalacją, ale wynika jedynie z zasady wzajemności – Serbowie nie wypuszczają bowiem z Kosowa aut na kosowskich tablicach rejestracyjnych, uznając jedynie serbskie.

Ten ciągnący się od lat konflikt doprowadził w listopadzie do zrzekania się stanowisk w urzędach przez Serbów. Z tego powodu Prisztina postanowiła zorganizować nowe wybory w czterech miejscowościach na północy Kosowa, gdzie serbscy burmistrzowie podali się dymisji. Pod presją społeczności międzynarodowej Kosowarzy zdecydowali o przeniesieniu wyborów na kwiecień przyszłego roku, licząc, że do tego czasu emocje opadną.

Bezpośrednim powodem ustanowienia blokad było aresztowanie byłego serbskiego policjanta, który próbował zdewastować kilka lokali wyborczych w północnej Mitrowicy

Vucić wysłał w niedzielę na granicę z Kosowem głównodowodzącego serbskiej armii Milana Mojsilovicia, który stwierdził, że sytuacja tam jest „skomplikowana i napięta”. Podwyższony stan gotowości wojska Serbia ogłosiła wcześniej w listopadzie, gdy kosowskie drony weszły w serbską przestrzeń powietrzną. Od kilku tygodni w Kosowie dochodzi do incydentów z użyciem broni palnej. W niedzielę ostrzelany został patrol KFOR (Kosovo Force).

Ta NATO-wska misja pokojowa miała doprowadzić do demontażu blokad na północy kraju, które postawili Serbowie. Kosowski premier Albin Kurti powiedział, że wojskowi mieli na to dwa tygodnie, ale nie spełnili swojej obietnicy, dlatego Prisztina zniesie blokady na własną rękę. Tą deklaracją wywołał relację Vucicia. ●

Michał Kokot

JUŻ W SPRZEDAŻY

TEMAT NUMERU Jak się dogadać?

WHITNEY HOUSTON Miłość, przyjaźń, kłopoty

PSYCHOLOGIA Porozmawiajmy o seksie

MARCIN MELLER Każda chwila się liczy

RELACJE Dom na mojej głowie

wysokieobcasy
extra

DUŻO
DOBREGO
CZYTANIA



Idą zmiany w emeryturach

Rekordowa waloryzacja, 13. i 14. emerytura, podwyższenie emerytur rolniczych. Co się zmieni w emeryturach w 2023 roku?

Leszek Kostrzewski

Zacznijmy od waloryzacji emerytur, która będzie przeprowadzona w marcu 2023 r. O wysokości waloryzacji świadczeń decydują dwa wskaźniki z poprzedzającego roku: inflacja w gospodarstwach emeryckich (czyli podwyżki cen towarów, które kupują emeryci) i nie mniej niż 20 proc. realnego wzrostu płac (czyli podwyżek, które dostają pracownicy).

Pierwszy wskaźnik, czyli inflacja, bije rekordy. I tak: w październiku inflacja wyniosła 17,9 proc., a w listopadzie – 17,5 proc.

Rząd w budżecie założył, że waloryzacja emerytur wyniesie 13,8 proc., ale po ostatnich danych o inflacji ekonomiści przewidują, że będzie więcej.

Waloryzacja – 15 proc.

Dr Łukasz Waclawik z Wydziału Zarządzania krakowskiej AGH wyliczył, że inflacja średnioroczna może wynieść w 2022 r. nawet 14,5 proc.

– Do waloryzacji emerytur bierzemy pod uwagę inflację koszyka emeryta, a ta najczęściej jest o blisko 0,3 proc. wyższa od powszechnej, co daje 14,8 proc. Ostatni ze wskaźników służących obliczeniu wysokości waloryzacji to realny wzrost wynagrodzeń. Tu można szacować niewielki wzrost o blisko 1 proc., co powinno się przełożyć na wzrost waloryzacji o 0,2 proc. Reasumując, można spodziewać się waloryzacji emerytur i rent o 15 proc. – mówi Łukasz Waclawik.

Zakładając, że waloryzacja wyniesie 15 proc., to średnia emerytura wynosząca dziś ok. 2,7 tys. zł wzrośnie o 405 zł brutto.

A o ile wzrosną najniższe świadczenia? W 2023 r. rząd wprowadzi waloryzację procentowo-kwotową, przy czym najniższa kwota podwyżki to 250 zł brutto.

Zakładając więc, że ktoś pobiera dziś 1500 zł brutto, to przy 15-proc. waloryzacji powinien dostać 225 zł podwyżki, a więc jego emerytura powinna wzrosnąć do 1725 zł brutto. Jednak z racji tego, że jest gwarantowana podwyżka o 250 zł, to emerytura wzrośnie do 1750 zł brutto.

„Gwarantowana podwyżka o 250 zł obejmie ok. 34 proc. ogółu świadczeniobiorców, z tego około 1,95 mln świadczeniobiorców z FUS, wszystkich świadczeniobiorców z KRUS oraz rencistów socjalnych i otrzymujących rodzicielskie świadczenia uzupełniające” – napisał rząd w ustawie waloryzacyjnej.

Najniższa emerytura i renta wynosząca dziś 1338,44 brutto wzrośnie do 1588,44 zł brutto. Najniższa renta z tytułu częściowej niezdolności do pracy wyniesie po podwyżce 1191,33 zł brutto. Świadczenie przedemerytalne wzrośnie do 1600,70 zł brutto.

Nie każdy dostanie jednak gwarantowane 250 zł podwyżki. Najniższa podwyżka nie będzie miała zastosowania w przypadku osób pobierających świadczenie niższe niż minimalne. Takich osób jest już według najnowszych danych ZUS ponad 352 tys. Jaką te osoby dostaną podwyżkę? Po prostu procentową. Jeżeli więc wskaźnik waloryzacji wyniesie 15 proc., to o tyle właśnie będą mieli podwyższone świadczenie.

Emeryturę niższą niż minimalna mają osoby, które nie osiągnęły odpowiedniego stażu pracy. W przypadku kobiet, aby mieć przynajmniej minimalną emeryturę, trzeba było pracować i odprowadzać składki przez 20 lat, a w przypadku mężczyzn – przez 25 lat.



• **Rząd w budżecie założył, że waloryzacja emerytur wyniesie 13,8 proc., ale po ostatnich danych o inflacji ekonomiści przewidują, że będzie więcej** FOT. PIOTR SKÓRNICKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

13. i 14. emerytura

W kwietniu 2023 r. będzie wypłacona każdemu emerytowi 13. emerytura, a prawdopodobnie we wrześniu 14. emerytura.

Zarówno 13., jak i 14. emerytura mają być wypłacane w wysokości minimalnego świadczenia. W przyszłym roku w marcu wzrośnie ono do 1588,44 zł brutto – i tyle wyniosą dodatkowe świadczenia.

13. emerytura będzie dla każdego niezależnie od dochodu. Przy 14. emeryturze będzie jednak kryterium dochodowe. I tak: pełną jej wysokość dostaną ci, których emerytura nie przekracza 2900 zł. Osoby mieszczące się w widelkach 2900-4188,44 zł brutto dostaną czternastkę zmniejszoną zgodnie z zasadą złotówka za złotówkę. Ktoś, kto ma powyżej 4188,44 zł, nie dostanie nic.

W kwietniu 2023 r. będzie wypłacona każdemu emerytowi 13. emerytura, a prawdopodobnie we wrześniu 14. emerytura. Zarówno 13., jak i 14. emerytura mają być wypłacane w wysokości minimalnego świadczenia

Renty wdowie

W przyszłym roku mogą też pojawić się nowe rozwiązania związane z rentami wdowimi (fachowa nazwa – renta rodzinna).

Renty wdowie jako jeden z głównych tematów nadchodzącej kampanii wyborczej ma na swoich sztandarach Lewica. Członkowie tej partii razem ze związkowcami z OPZZ właśnie rozpoczęli zbieranie podpisów pod projektem obywatelskim wprowadzającym spore zmiany emerytalne.

Renta rodzinna (zwana też rentą wdowią) – dziś to średnio ok. 2500 zł brutto miesięcznie – należy się wdowie, jeśli w chwili śmierci męża miała co najmniej 45 lat. Pieniądże wypłacane są od momentu, kiedy ukończy 50 lat. Dożywotnio. Dostać je może też mąż po żonie, ale takie przypadki to margines.

Jeśli natomiast kobieta pobiera już swoją emeryturę, to może po śmierci męża przejść na jego świadczenie i dostawać 85 proc. tego, co należało się mężowi.

Lewica proponuje zmiany. Jakież? Otóż pozostała przy życiu osoba mogłaby zachować swoje świadczenie i powiększyć je o 50 proc. renty rodzinnej po zmarłym małżonku lub pobierać rentę rodzinną po zmarłym małżonku i 50 proc. swojego świadczenia.

Zmian w prawie chce też Platforma Obywatelska. Według planu PO emeryt nadal decydowałby, czy po śmierci małżonka pozostaje przy swoim świadczeniu, czy przechodzi na 85 proc. świadczenia zmarłego. Jeśli jednak pozostałby przy swoim świadczeniu, dodatkowo miałby prawo do 25 proc. świadczenia małżonka.

W tej kwestii najważniejsze jest jednak to, że zmian chce też PiS.

– Wdowa, która zostaje sama, musi z jednej emerytury zapłacić czynsz za mieszkanie,

PiS w „Polskim ładzie” proponuje tym, którzy osiągną wiek emerytalny – ale na emeryturę nie odejdą – zwolnienie z PIT. I owe zwolnienia z podatku mają powodować, że Polacy będą dłużej pracować – i tym samym nastąpi podwyższenie efektywnego wieku emerytalnego.

W październiku rząd przedstawił projekt ustawy, w którym proponuje jeszcze jedno rozwiązanie. Firma, która zatrudni bezrobotnego seniora w wieku emerytalnym, który jeszcze nie przeszedł na świadczenia z ZUS, dostanie dofinansowanie do jego miejsca pracy. Dofinansowanie będzie wynosić połowę minimalnego wynagrodzenia.

Nowe rozwiązanie ma obowiązywać od 2023 r. (jeszcze nie wiadomo, od którego miesiąca), a od lipca 2023 r. najniższa krajowa ma wynieść 3600 zł brutto. Jak więc łatwo wyliczyć, dofinansowanie wyniesie 1800 zł brutto.

Dofinansowanie będzie obowiązywać przez 24 miesiące, a firma, która się na nie zdecyduje, musi jeszcze po tym czasie przez rok zatrudniać seniora.

Emerytura rolnika

Od 2023 r. nastąpi podwyższenie emerytury podstawowej rolnika z 1084,58 zł brutto do wysokości najniższej emerytury wypłacanej w ZUS, czyli do 1338,44 zł brutto.

Po co ta zmiana? Otóż rolnicy często narzekali, że przez to, że mają niższe emerytury, dostają mniejszą coroczną procentową waloryzację świadczeń. Zwracali na to uwagę na spotkaniach z premierem Mateuszem Morawieckim i prezesem PiS Jarośławem Kaczyńskim.

Zmiana przepisów oznacza, że już w marcu 2023 r. rolnicy z najniższą emeryturą (a taką pobiera większość) dostaną taką samą podwyżkę jak Polacy podlegający ZUS.

Zmiana przepisów oznacza kolejne dopłaty do KRUS z budżetu państwa. W ocenie skutków regulacji rząd szacuje, że dopłaty przekroczą 33,4 mld zł w ciągu dziesięciu lat.

Zmiany obejmą ok. 1 mln rolników.

Emerytura nauczyciela

Ministerstwo Edukacji chce przywrócić wcześniejsze emerytury, które kilkanaście lat temu obowiązywały na podstawie Karty nauczyciela. ●

Chaos w prawie budowlanym

Ten, kto liczy, że od stycznia wybuduje dom powyżej 70 m kw. bez pozwolenia, może się rozczarować. Przepisy są dopiero na etapie konsultacji. Nie wiadomo, kiedy zostaną uchwalone. Wydaje się o tym nie pamiętać nawet minister rozwoju i technologii Waldemar Buda.

Justyna Sobolak

Wyborcza.biz pisała niedawno o zmianach w prawie budowlanym, które są w przygotowaniu przez partię rządzącą, a które mają zacząć obowiązywać w 2023 r. Wśród proponowanych zmian znalazła się ta dotycząca budowy domów powyżej 70 m kw. bez pozwolenia.

Dotychczas na zgłoszenie można było budować tylko domy do 70 m kw. Rząd na fali tego pomysłu ogłosił, że poszerzy możliwość na wszystkie domy, niezależnie od metrażu.

– Ministerstwo Rozwoju i Technologii ogłasza sukces dotychczasowego programu, z którego od chwili wejścia w życie ustawy inwestorzy skorzystali jedynie w 1058 przypadkach. Tyle domów na zgłoszenie powstaje. W tym samym okresie budowę w procedurze pozwolenia na budowę uzyskało ponad 80 tys. budynków jednorodzinnych. Jeżeli 1,32 proc. można ogłaszać jako sukces, to należy oddzielić propagandę od faktów, a liczby od wyobrażeń – zauważa Mariusz Okuń, rzeczoznawca budowlany.

Termin 1 stycznia nieaktualny

Zapowiadając rozszerzenie programu, obiecano, że zacznie on obowiązywać od stycznia 2023 r. Co ciekawe, taką deklarację powtórnie złożył kilka dni temu, 19 grudnia, minister rozwoju i technologii Waldemar Buda. W wywiadzie dla Polskiego Radia mówił, że „od 1 stycznia wchodzi w życie przepisy znoszące limit metrażu domów bez pozwolenia na budowę. Sprawdziliśmy to przy 70 metrach kwa-

dratowych, to zadziałało, chcemy więc iść dalej”.

Tym słowom dziwią się jednak eksperci. – Według zapowiedzi Ministerstwa Rozwoju i Technologii zmiany w prawie budowlanym powinny wejść w życie na początku przyszłego roku. Dziś już wiemy, że pierwotnie założona data 1 stycznia nie zostanie dotrzymana. Cały czas trwają rozmowy i konsultacje dotyczące jej ostatecznego brzmienia – mówi prezes Polskiej Izby Inżynierów Budownictwa Mariusz Dobrzeński.

Ustawa nie jest zaplanowana nawet na żadne ze styczniowych posiedzeń Sejmu, a przecież uchwalona przez posłów musi jeszcze przejść przez ręce senatorów i poczekać na podpis prezydenta.

Nowelizacja nr 130

Mariusz Okuń uważa, że rząd wprowadza w błąd obywateli. Mówi o chaosie w przepisach. I dotyczy to nie tylko zmian w budowie domów powyżej 70 m kw.

– Ustawa Prawo budowlane od wejścia w życie 1995 r. była już nowelizowana ponad 130 razy, a ostatnia publikacja nowelizacji w Dzienniku Ustaw ukazała się 26 lipca i dotyczyła w dużej mierze cyfryzacji oraz innych przepisów, z których każdy w różnym terminie zacznie obowiązywać – zauważa.

Część uchwalonych już przepisów zaczęła obowiązywać od 10 sierpnia 2022 r., część – 1 sierpnia 2022 r., kolejne – 1 i 27 stycznia 2023 r. – Niestety zdążyliśmy się już przyzwyczaić, że ustawodawca nie ułatwia życia uczestnikom procesu budowlanego, wprowadzając tak dużo różnych terminów wejścia w życie nowych przepisów.



• Dotychczas na zgłoszenie można było budować tylko domy do 70 m kw. Rząd ogłosił, że poszerzy możliwość na wszystkie domy, niezależnie od metrażu

FOT. JAKUB WŁODEK / AGENCJA WYBORCZA.PL

■
Ustawa nie jest zaplanowana nawet na żadne ze styczniowych posiedzeń Sejmu, a przecież uchwalona przez posłów musi jeszcze przejść przez ręce senatorów i poczekać na podpis prezydenta

Z czego najkrótszy termin to jedynie pięć dni, no ale cóż, to się nazywa rozpoznanie bojem. Zresztą ustawodawca nigdy za bardzo nie przejmował się skutkami swoich działań. Najwyżej się ukarze za nieprzestrzeganie prawa lub wprowadzi niezgodną z zasadami abolicję, jak miało to miejsce w przypadku niezłożenia w terminie deklaracji CEEB, która na szeroką skalę wyszła przy dodatku węglowym – zauważa Mariusz Okuń.

Chaos goni chaos

Jednym z wielu przepisów dotyczących cyfryzacji, które wejdą w życie 27 stycznia 2023 r., będzie elektroniczny dziennik budowy (EDB), którego forma będzie mogła być prowadzona w postaci papierowej albo elektronicznej. Z zastrzeżeniem, że dziennik budowy w postaci papie-

rowej będzie wydawany do 31 grudnia 2029 r.

– Wprowadzone przepisy po konsultacjach były swego rodzaju kompromisem i dawały czas na przygotowanie się zarówno stronie administracyjnej, systemowej, jak i inwestorom do nieuniknionej cyfryzacji, bo z tym, że jest konieczna, nikt nie dyskutuje. Obecnie jedynie od 2 do 5 proc. wniosków w procesie budowlanym obsługiwanych jest elektronicznie, co dobitnie świadczy, na jakim poziomie jesteśmy – zauważa Mariusz Okuń.

Kolejny projekt nowelizacji ukazał się w październiku, wynikała z niego, w pierwszej wersji, pełna cyfryzacja procesu budowlanego od 1 stycznia 2023 r. – Po bardzo licznych protestach środowiska w kolejnej wersji data została przesunięta na 30 czerwca 2023 r. Od tego momentu nastąpi zupełna rezygnacja z wersji papierowej. Dozwolona ma być jedynie forma cyfrowa. Co z tego, że urzędy, inżynierowie i społeczeństwo nie są na to gotowi. Poza Głównym Urzędem Nadzoru Budowlanego i samym ministerstwem próżno szukać zwolenników tego pomysłu forsującego tak nierealny termin. Można jedynie podsumować, że chaos goni chaos. Jeszcze jeden przepis nie wszedł w życie, a już się go nowelizuje. Nasuwa się pytanie: czy leci z nami pilot? – zastanawia się Mariusz Okuń.

Prezes Polskiej Izby Inżynierów Budownictwa Mariusz Dobrzeński podkreśla, że branża cały czas namawia rządzących na wprowadzenie okresu przejściowego w przepisach wprowadzających w pełni cyfrowy proces budowlany, „by proces tej transformacji cyfrowej przebiegał w jak najbardziej spokojny sposób”.

Rewolucyjna nowelizacja prawa budowlanego dotycząca pełnej cyfryzacji nie trafiła jeszcze do Sejmu.

Chaos w prawie budowlanym jest potęgowany, a boryka się z nim nie tylko branża, ale też przeciętny Kowalski, który słysząc zapowiedzi ministra, będzie chciał skorzystać z uproszczonej procedury i 2 stycznia zjawi się z papierami w urzędzie. ●

W Sądzie Rejonowym dla Łodzi-Śródmieścia w Łodzi w sprawie XVIII Ns 507/22 toczy się postępowanie z wniosku Marcina Wrócy

o stwierdzenie nabycia spadku po Jadwidze Marasik z d. Janecka, zmarłej w dniu 24 maja 2001 roku w Łodzi, i Henryku Marasiku, zmarłym w dniu 9 lutego 2004 roku w Łodzi, ostatnio stale zamieszkałym w Łodzi.

Sąd wzywa niniejszym wszystkich spadkobierców, aby w terminie 3 (trzech) miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do tutejszego Sądu i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34225892

W Sądzie Rejonowym w Kielcach pod Sygn. akt VIII Ns 525/20

toczy się postępowanie o

stwierdzenie nabycia spadku

po Albercie Kulińskim s. Ireneusza i Zdzistawy ostatnio stale zamieszkałym w Piekoszowie ul. Poziomkowa 17, zmarłym w dniu 17 marca 2019 roku w Górkach Szczukowskich.

Wzywa się aby w terminie 3 miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia spadkobiercy zgłosili się do Sądu Rejonowego w Kielcach i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34226116

Sędzia Komisarz zawiadamia, iż w toku postępowania upadłościowego Ireneusza Hałabudy prowadzącego działalność gospodarczą pod nazwą Przedsiębiorstwo Wielobranżowe AGA-BUD Ireneusz Hałabuda z siedzibą w Białej Podlaskiej (sygn. akt IX GUp 13/15) został sporządzony i przekazany sędziemu-komisarzowi w dniu 6 grudnia 2022 r. częściowy plan podziału fundusów masy upadłości Ireneusza Hałabudy prowadzącego działalność gospodarczą pod nazwą Przedsiębiorstwo Wielobranżowe AGA-BUD Ireneusz Hałabuda z siedzibą w Białej Podlaskiej, który można przeglądać w sekretariacie sądu tut. wydziału (Sąd Rejonowy Lublin-Wschód w Lublinie z siedzibą w Świdniku, IX Wydział Gospodarczy dla spraw upadłościowych i restrukturyzacyjnych, ul. Kardynała Stefana Wyszyńskiego 18, 21-040 Świdnik), oraz że w terminie dwóch tygodni od daty ukazania się obwieszczenia w budynku sądowym i w prasie o zasięgu ogólnopolskim o planie podziału – wniesić przeciwko niemu zarzuty.

OGŁOSZENIE 34225365

Prezydent Miasta Rzeszowa

Rzeszów, 2022-12-28

BGM-VI.434.39.2022.KO

OBWIESZCZENIE

Stosownie do treści art. 114 ust. 3 i ust. 4, art. 124a ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz.U.2021.1899 t.j. z dnia 2021.10.21) Prezydent Miasta Rzeszowa wykonujący zadania z zakresu administracji rządowej zamierza na wniosek Polskiej Spółki Gazownictwa Sp. z o.o. z siedzibą w Tarnowie, wszcząć postępowanie administracyjne o ograniczenie w drodze decyzji administracyjnej sposobu korzystania z nieruchomości posiadającej nieuregulowany stan prawny położonej w obr. 227 Rzeszów-Bzianka, oznaczonej w EGiB jako dz. ew. nr: 745 o pow. 0,5764 ha.

Ograniczenie polegać będzie na udzieleniu zezwolenia na założenie i przeprowadzenie na tej nieruchomości przewodów i urządzeń służących do przesyłania i dystrybucji gazów, zgodnie z decyzją Prezydenta Miasta Rzeszowa znak AR-P.6733.17.6.2022.ES z dn. 22-04-2022 r. o ustaleniu lokalizacji inwestycji celu publicznego pod nazwą „Budowa sieci gazowej S/C przy osiedlu Bzianka w Rzeszowie w ramach realizacji inwestycji Przebudowa sieci gazowej S/C z przyłączem przy os. Bzianka w m. Rzeszów – II Etap” m.in. na dz. ew. nr: 745 obr. 227 w Rzeszowie os. Bzianka.

Osoby, którym przysługują prawa rzeczowe do wyżej opisanej nieruchomości, winny zgłosić się w terminie 2 miesięcy od dnia niniejszego ogłoszenia, do Prezydenta Miasta Rzeszowa – Rzeszów ul. Rynek 1 w godz. Od 7:30 do 15:30 lub Biura Gospodarki Mieniem Miasta Rzeszowa – Rzeszów, Pl. Ofiar Getta 3, tel. 178454890, e-mail bgm@bgm.erzeszow.pl

OGŁOSZENIE 34226109

W KAŻDY WTOREK
Z „WYBORCZĄ”

MÓJ
BIZNES
wyborcza

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY 34226257

Sygn. akt I Ns 575/22
OGŁOSZENIE

Sąd Rejonowy dla Warszawy – Śródmieścia w Warszawie Wydział I Cywilny w sprawie wszczętej na wniosek Województwa Mazowieckiego pod sygnaturą akt I Ns 575/22 dnia 15 grudnia 2022 roku zezwolił wnioskodawcy Województwu Mazowieckiemu na złożenie do depozytu sądowego na okres 10 lat kwoty 3059 zł (trzy tysiące pięćdziesiąt dziewięć złotych) tytułem odszkodowania przyznanego na podstawie ostatecznej decyzji Wojewody Mazowieckiego nr 927/R/2022 z dnia 25 kwietnia 2022 roku za nabycie na rzecz Województwa Mazowieckiego własności nieruchomości oznaczonej jako działka ewidencyjna nr 110/1 o powierzchni 0,0148 ha, położonej w obrębie Rzecznówek, gminie Rzecznów, powiecie lipskim, z tym zastrzeżeniem, że powyższa kwota może być wypłacona na wniosek uprawnionej osoby, która wykaże, że przysługiwał jej lub jej poprzednikom prawnym tytuł własności ww. nieruchomości. Sąd wzywa osoby uprawnione do odbioru depozytu.

OGŁOSZENIE 34225912

Sygn. akt I Ns 576/22
OGŁOSZENIE

Sąd Rejonowy dla Warszawy – Śródmieścia w Warszawie Wydział I Cywilny w sprawie wszczętej na wniosek Województwa Mazowieckiego pod sygnaturą akt I Ns 576/22 dnia 15 grudnia 2022 roku zezwolił wnioskodawcy Województwu Mazowieckiemu na złożenie do depozytu sądowego na okres 10 lat kwoty 2191 zł (dwa tysiące sto dziewięćdziesiąt jeden złotych) tytułem odszkodowania przyznanego na podstawie ostatecznej decyzji Wojewody Mazowieckiego nr 950/R/2022 z dnia 25 kwietnia 2022 roku za nabycie na rzecz Województwa Mazowieckiego własności nieruchomości oznaczonej jako działki ewidencyjne nr 154/1 o powierzchni 0,0092 ha oraz nr 154/2 o powierzchni 0,0014 ha, położonej w obrębie Rzecznówek, gminie Rzecznów, powiecie lipskim, z tym zastrzeżeniem, że powyższa kwota może być wypłacona na wniosek uprawnionej osoby, która wykaże, że przysługiwał jej lub jej poprzednikom prawnym tytuł własności ww. nieruchomości. Sąd wzywa osoby uprawnione do odbioru depozytu.

OGŁOSZENIE 34225910



prof. Józef Nykiel

Najukochańszy Mąż i Tata

Konserwator dzieł sztuki

Przeżywszy lat 88, opatrzony św. sakramentami,
zmarł dnia 21 grudnia 2022 roku.

Msza święta żałobna przy Zmarłym odprawiona zostanie
w czwartek, 29 grudnia 2022 roku o godzinie 12.00
w kaplicy na Cmentarzu Salwatorskim w Krakowie,
po czym nastąpi odprowadzenie Zmarłego
na miejsce wiecznego spoczynku,

o czym z ogromnym bólem zawiadamiają

żona, córka i syn

Prosimy o nieskładanie kondolencji.
Zamiast kwiatów prosimy o datki na Hospicjum św. Łazarza w Krakowie

www.nekrolog.wyborcza.pl/34226179

Ze smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

inż. Kazimierza Kostrzewy



Wyrazy głębokiego żalu i współczucia

Rodzinie i Bliskim

składają

Bożena, Sandra, Piotr Walter

www.nekrolog.wyborcza.pl/34226107

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Końskich I Wydziale Cywilnym pod sygnaturą I Ns 706/22 toczy się z wniosku Gminy Końskie postępowanie o stwierdzenie nabycia spadku po Michalinie Bronistawie Szymańskiej, zd. Sroka, c. Józefa i Marianny, zmarłej w dniu 6 kwietnia 2005 r. w Końskich, ostatnio stale zamieszkałej w Końskich przy ulicy Partyzantów 62.

Sąd wzywa, aby spadkobiercy w terminie 3 miesięcy od daty publikacji ogłoszenia zgłosili i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34225934

Przed Sądem Rejonowym Gdańsk-Północ w Gdańsku pod sygn. akt XIII Ns 111/19 toczy się postępowanie z wniosku Alicji Milewicz o stwierdzenie nabycia spadku po Mieczysławie Janie Sadowskim, synu Antoniego i Anny z domu Kozłot, urodzonego 11 lipca 1923 roku w miejscowości Sękowo, zmarłego 20 maja 2009 roku w Gdańsku, ostatnio stale zamieszkałego w Gdańsku przy ulicy Obrońców Westerplatte 34/8, Sąd wzywa wszystkich spadkobierców, aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się w Sądzie Rejonowym Gdańsk-Północ w Gdańsku i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34225933

Wydawnictwo Aleksandria

poszukuje tłumaczy:

Michała Jankowskiego
tłumacza książki „Whirlwind”,

Grażynę Grygiel,
Piotra Staniewskiego,
Witolda Nowakowskiego
tłumaczy książki „Gai-Jin”.

Zainteresowanych prosimy o kontakt:
biuro@aleksandria.net.pl,
Aleksandria Media sp. z o.o; Sokolska 80;
40-087 Katowice

34225807

W Y C I A G Z O G Ł O S Z E N I A

PREZYDENTA MIASTA OPOLA

o I przetargu ustnym nieograniczony na sprzedaż niezabudowanej nieruchomości gruntowej położonej w Opolu w rejonie ul. płk. Witolda Pileckiego, obejmującej działki nr 21/21, 45/4 oraz 47/1 z km. 46 o łącznej pow.0,7393ha, obręb Opole, KW OP10/00153966/1.

Uzbrojenie techniczne: en. elektr., wodociąg, kanalizacja, CO (w ulicy).
Przedmiotowa nieruchomość nie jest obciążona ograniczonymi prawami rzeczowymi i nie ma przeszkód prawnych w rozporządzaniu nią.

Zgodnie z obowiązującym miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego „Śródmieście Vla” w Opolu (Uchwała nr XXIV/436/16 Rady Miasta Opola z dnia 24.03.2016r.) przedmiotowa nieruchomość położona jest na obszarze oznaczonym na rysunku planu symbolem: 2U/KDW – przeznaczenie podstawowe: usługi, teren sportu i rekreacji, drogi wewnętrzne – parkingi, przeznaczenie uzupełniające: mieszkania towarzyszące, dopuszcza się zabudowę mieszkaniową wielorodzinną na kondygnacje powyżej 17 m nad poziomem terenu z zastrzeżeniem pkt. 14 lit. a (w pomieszczeniach mieszkalnych zakaz lokalizacji okien na elewacji od strony drogi 1KDL).

Nabywca prawa własności ww. nieruchomości będzie zobowiązany do zabudowy przedmiotowej nieruchomości budynkiem, o powierzchni całkowitej nie mniejszej niż 6.500m².

- Nabywca prawa własności ww. nieruchomości będzie zobowiązany do rozpoczęcia zabudowy przedmiotowej nieruchomości w ciągu 24 miesięcy, licząc od daty zawarcia aktu notarialnego, i zakończenia inwestycji w ciągu 48 miesięcy, licząc od daty zawarcia aktu notarialnego.
- Gmina Opole zastrzega sobie prawo odkupu nieruchomości w terminie nieprzekraczającym 5 lat od daty podpisania umowy sprzedaży, w razie niedotrzymania przez nabywcę nieruchomości terminów określonych w pkt. 2. Prawo odkupu nieruchomości na rzecz Gminy Opole ujawnione zostanie w księdze wieczystej prowadzonej dla nieruchomości.
- W razie wykonania odkupu nabywca obowiązany jest przenieść na Gminę Opole własność kupionej rzeczy ze zwrotem ceny sprzedaży nieruchomości oraz nakładów koniecznych poniesionych do dnia wykonania prawa odkupu. Jednakże zwrot nakładów, które nie stanowiły nakładów koniecznych, należy się nabywcy tylko w granicach istniejącego zwiększenia wartości rzeczy.
- W sprawach nieuregulowanych do prawa odkupu nieruchomości będą miały zastosowanie przepisy art. 593-596 Kodeksu Cywilnego.

Cena wywoławcza nieruchomości została ustalona w wysokości: 3.780.000,00 zł + 23% VAT, wadium: 378.000,00 zł.

Przetarg odbędzie się w dniu 02 marca 2023r. o godz. 9⁰⁰ w Urzędzie Miasta Opola – sala konferencyjna nr 312, Rynek 1A, Opole.

Pełną treść ogłoszenia o przetargu zamieszczono na tablicy ogłoszeń UM Opola (Plac Wolności 7-8, korytarz, obok pok. 103), oraz na stronie internetowej UM Opola, Biuletynu Informacji Publicznej www.bip.um.opole.pl.

INFORMACJE DODATKOWE: Urząd Miasta Opola (Plac Wolności 7-8), Wydział Gospodarki Nieruchomościami, pok. 103, tel. 77/4511832 w dniach pracy Urzędu w godz. 7.30-15.30 (pn. – środa); 7.30-17.00 (czwartek); 7.30-14.00 (piątek). Zgodnie z art. 70¹ §3 Kodeksu Cywilnego warunki przetargu mogą ulec zmianie, co zostanie niezwłocznie ujęte w treści ogłoszenia.

PREZYDENT MIASTA OPOLA zastrzega sobie prawo odwołania przetargu z uzasadnionej przyczyny.

34221742

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

BURMISTRZ MIASTA MYSKOWA OGŁASZA:

drugi przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości położonej w Myszkowie obręb Myszków, stanowiącej własność Gminy Myszków przeznaczonej do sprzedaży

Lp.	Nr działki	Pow. w m²	Nr KW	Położenie	Przeznaczenie w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego	Opis nieruchomości	Cena wywoławcza nieruchomości (zł)
1	2	3	4	5	6	7	8
1	4362/1	4791	CZ1M/00005121/1	Myszków (obrub Myszków) W rejonie ulic Gałczyńskiego i Osińska Góra	W miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego miasta Myszkowa Uchwały Nr XLI/363/10 Rady Miasta w Myszkowie z dnia 28 kwietnia 2010r. w sprawie miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego miasta Myszkowa dla obszaru miasta Myszkowa położonego w obrębie dzielnic: „Szyszki” i „Podlas” w rejonie ulic: Stowackiego, Osińska Góra, Prusa, Jana Pawła II, Kochanowskiego, opublikowany w Dz.U. Woj. Śl. Nr 126, poz.2038 dnia 2010-07-12, obowiązuje od: 2010-08-12 Pełny tekst planu znajduje się na stronie internetowej Urzędu Miasta Myszkowa Działka położona jest na terenach oznaczonych symbolem 4 PU2 - terenów obiektów produkcyjnych, składów i magazynów oraz zabudowy usługowej oraz w niewielkiej części 13 KDD, - drogi publicznej klasy dojazdowej i 3 KDZ - drogi publicznej klasy zbiorczej. Pełny tekst planu znajduje się na stronie internetowej Urzędu Miasta Myszkowa http://bip.miastomyszkow.pl	Działka usytuowana pomiędzy ul. Gałczyńskiego a ul. Osińska Góra, w sąsiedztwie ciepłowni miejskiej. Działka prostokątna, teren płaski. Na działce znajduje się studnia głębinowa o głębokości 40 m, odwiercona w 1991r. Studnia nie jest eksploatowana, Gmina nie posiada dokumentacji budowlanej jak również pozwoleń wodnoprawnych dotyczących przedmiotowej studni.	479 000 zł (zwolnienie z podatku VAT na podstawie art. 43 ust.1 pkt 10 ustawy o VAT)

- Pierwszy przetarg odbył się w dniu 23.11.2022r. i zakończył się wynikiem negatywnym.
- Zgodnie ze stanem prawnym zawartym w księdze wieczystej **CZ1M/00005121/1** nieruchomość jest wolna od długów i zobowiązań za wyjątkiem służebności wpisanej w Dziale III KW.
- Przez działkę na całej jej długości w pobliżu granicy północnej przechodzi gazociąg średniego ciśnienia ze strefą ochronną gazociągu wykluczającą zabudowę – w Dziale III Księgi wieczystej CZ1M/00005121/1 widnieje służebność przesyłu ustanowiona na czas nieokreślony na rzecz Polskiej Spółki Gazownictwa Sp. z o.o. z siedzibą Tarnów.
- Przetarg odbędzie się w dniu **01.03.2023r. o godz.10.00** w sali nr 214 /sala obrad/ Urzędu Miasta Myszkowa ul. Kościuszki nr 26, 42-300 Myszków.
- Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wniesienie **wadium** w wysokości **10%** ceny wywoławczej tj. **47 900,00 zł** w pieniądzu na rachunek: Urzędu Miasta w Myszkowie Nr **92 1600 1462 1746 4218 1000 0004** w terminie do dnia **23.02.2023r.** Za datę wniesienia wadium uważa się datę wpływu środków pieniężnych na rachunek Urzędu Miasta w Myszkowie.
- Wpłacenie wadium równoznaczne jest z zapoznaniem się i akceptacją warunków zawartych w ogłoszeniu o przetargu i regulaminie jego przeprowadzenia oraz potwierdzeniem przez potencjalnego Nabywcę faktu zapoznania się ze stanem prawnym i fizycznym nieruchomości.
- Przetarg może być odwołany jedynie z ważnych powodów.
- Nabywca nieruchomości jest zobowiązany na 3 dni przed wyznaczonym terminem zawarcia umowy notarialnej do wniesienia jednorazowo wylicytowanej ceny. Jeżeli osoba ustalona

jako nabywca nieruchomości nie przystąpi bez usprawiedliwienia do zawarcia umowy kupna - sprzedaży nieruchomości, organizator przetargu może odstąpić od umowy a wpłacone wadium nie podlega zwrotowi.

- Osoby zainteresowane szczegółowe informacje o przetargu mogą uzyskać w Urzędzie Miasta Myszkowa, ul. Kościuszki 26, 42-300 Myszków tel. (034) 313 26 82 wew. 139 lub 135, fax (034) 313 50 29.
- W przypadku podjęcia przez Burmistrza Miasta Myszkowa decyzji o przeprowadzeniu przetargu w formie zdalnej, informacja o tym zostanie zamieszczona w Biuletynie Informacji Publicznej <http://bip.miastomyszkow.pl>. na co najmniej 7 dni przed terminem przetargu, ze wskazaniem sposobu, w jaki uczestnik przetargu będzie mógł w nim uczestniczyć. W związku z powyższym osoby, które mają zamiar wziąć udział w przetargu, proszone są o śledzenie bieżących informacji i komunikatów na stronie internetowej Urzędu Miasta w Myszkowie.
- Ogłoszenie o przetargu wywiesza się na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miasta Myszkowa, ul. Kościuszki 26, 42-300 Myszków oraz zamieszcza się na stronie internetowej www.miastomyszkow.pl Przedsiębiorcy/Przetargi/Przetargi poza ustawą PZP oraz <http://bip.miastomyszkow.pl> /Przetargi /Zapytania ofertowe- Przetargi poza ustawą PZP. Niniejszy wyciąg z ogłoszenia o przetargu zamieszcza się w prasie codziennej ogólnopolskiej. Regulamin przetargu wraz z załącznikiem jest dostępny na stronie internetowej www.miastomyszkow.pl Przedsiębiorcy/Przetargi/Przetargi poza ustawą PZP oraz <http://bip.miastomyszkow.pl> Przetargi/Zapytania ofertowe- Przetargi poza ustawą PZP oraz w siedzibie Urzędu Miasta Myszkowa, pok. 209.

34225492

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

zgodnie z § 6 ust. 5 i 5a Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 14 września 2004 r. w sprawie sposobu i trybu przeprowadzania przetargów oraz rokowań na zbycie nieruchomości

(Dz. U. z 2021 r. poz. 2213 ze zm.)

Wójt Gminy Kłodzko

ogłasza

pierwszy przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej, zabudowanej budynkiem byłej przepompowni wody:

- Oznaczenie nieruchomości:, nieruchomość stanowiąca własność Gminy Kłodzko, położona w Wojborzu w Gminie Kłodzko o powierzchni 0,7658 ha oznaczonego jako działka nr 407/2 obręb Wojbórz, gmina Kłodzko zabudowana budynkiem byłej przepompowni wody o pow. Użytkowej **1.622,7 m²**, księga wieczysta SW2K/00025080/1
- Cena wywoławcza: 570.490,00 zł.**
- Termin i miejsce przetargu: 14 marca 2023 r. godz. 1000, Urząd Gminy Kłodzko ul. Okrzei 8a 57-300 Kłodzko /poj. 413/.
- Wysokość wadium: **57.049,00 zł** płatne do **9 marca 2023 r.**
- Informacja o miejscu wywieszenia i publikacji ogłoszenia o przetargu: tablica ogłoszeń w siedzibie Urzędu Gminy Kłodzko, www.bip.ugkłodzko.nv.pl, tablice ogłoszeń w miejscowości Wojbórz.
- dane teled adresowe, pod którymi można uzyskać szczegółowe informacje: Urząd Gminy Kłodzko 57-300 Kłodzko ul. Okrzei 8a, tel. 746474142, 74 6474143.

Wójt Gminy Kłodzko
/-/ Zbigniew Tur

34225817

1RP

eprasa.pl ca6bc1107e

Kłamstwo, media i polityka

Afery giną w lawinie kolejnych afer

Ogromna liczba afer, wpadek i błędów, jakich dzień w dzień dostarcza pisowska kamaryla, działa na jej korzyść

Fusek

Najpierw ciut przepisów z dziennikarskiej kuchni:

(1) W dobrym artykule nie upycha się wszystkich zebranych informacji. (2) Te kluczowe trzeba potwierdzić przynajmniej w dwóch źródłach. (3) Równie ważna jak prawdziwość przekazu jest jego czytelność. (4) Artykuł zaczyna się od informacji najważniejszych, a nie blahostek i niuansów. (5) Trzeba unikać błędów nawet w kwestiach niemających znaczenia dla tematu (np. imię, numer domu, marka auta itp.), bo stają się pretekstem do sprostowania, a ono – nawet jeśli nie dotyczy meritum – osłabia wiarygodność przekazu. (6) Zbyt wiele informacji to błąd taki sam jak brak informacji.

Temat dnia musi być wybrany z rozmysłem i – jak się mówi w slangu – ograny: wypromowany, z dobrym tytułem i leadem, rozpisany na głosy i dni, czytelny (selekcja materiału, grafika, zdjęcie).

Dlaczego o tym piszę? Bo podobne zasady trzeba stosować w walce politycznej. Paradoksalnie, kosmiczna liczba afer i błędów, jakich dzień w dzień dostarcza pisowska kamaryla, działa na jej korzyść. Jarosław Kaczyński i jego świta odkryli pierwsze i drugie prawo kamuflażu masą:

1. Grube przestępstwa najłatwiej maskować niepoliczalną masą drobnych szwindli, niedociągnięć i kompromitacji;

2. Jest poziom X, od którego prawdopodobieństwo wykrycia afer staje się odwrotnie proporcjonalne do liczby tychże (gdzie „X” to liczba, może niepoliczalna, przestępstw, wykroczeń i skandalicznych błędów).

Pracowici posłowie z KO niczym gończe psy co rusz łapią trop, zwalniają

konferencję, na której ujawniają aferę, a następnie porzucają temat, gdyż trafiają na kolejny.

Co gorsza, podobnie jest w mediach. Jak tu ciągnąć temat poważnego śledztwa, skoro już trzeba opisywać kolejne, nie mniej sensacyjne. Trudno „grzać” temat, gdy konkurencja odkryła coś bardziej bulwersującego. I tak dzień za dniem lista grzechów popełnianych przez rządzących sięga nieskończoności, nie do ogarnięcia pamięcią.

Dyskutujemy o okupacji fotela prezesa TK przez ulubioną kucharkę prezesa i o narodowym dramacie w rafinerii Lotos, więc granatnik komendanta eksploduje już głównie w memach, a jutro zniknie z Facebooka.

Perfidna wrzutka Macierewicza na temat Smoleńska i skandaliczna reakcja Kaczyńskiego na niemiecką ofertę patriotów? Gdzie się o tym rozmawia? Chyba tylko na Kremlu.

Kto pamięta o bandyckich działaniach wobec tropiących aferę SKOK Wołomin, kto w ogóle jeszcze pamięta o przekrętach w SKOK-ach? Senator Grzegorz Bierecki – było wokół „skokowego” milionera gorąco, ale on do wigilii 2022 roku usiadł bez stresu. Pisokraty zadbała, by świat o nim zapomniał.

A na jakim etapie jest śledztwo dwóch wież, czy przesłuchano pomówionego o łapówkarstwo Kaczyńskiego? Tego samego, który w SKOK-ach ma kredyt.

Przy tej liczbie afer sami staramy się je wypierać z pamięci, by nie zwariować i nie czuć się jak Jerry Fletcher grany przez Mela Gibsona w „Teorii spisków”. W głowie rodzi się myśl: politycy opozycji i media przesadzają, przecież tylu zdemoralizowanych polityków jedna partia nie pomieści. A jednak! Polska to kraj, o którym nie śniło się najstarszym nawet śledczym.

Wszyscy jesteśmy zmęczeni lawiną podłości himalajskich rozmiarów. Dziennikarze opisujący rzeczywistość, naukowcy ją badający, docieskani pośrednimi podatkami biznesmeni i bankrutujący drobni przedsiębiorcy, obrażani lekarze, poniżani ratownicy medyczni, nauczyciele, opiekunowie niepełnosprawnych, cenzurowani artyści, hejtowani przez władzę działacze NGO-sów i organizacji LGBT. My wszyscy finansujący podatkami pisowską wojnę z normalnością i ci, których dzieci, wnuki i prawnuki będą spłacać koszty skoku Kaczyńskiego na władzę.

W efekcie o tym, który upokorzył 37-milionowy naród, zniszczył podstawy gospodarki i upstrzył kraj pomnikami brata, będzie się dyskutowało przez pokolenia.

Ale to nie wszystko! Wojna w Ukrainie, kryzys klimatyczny, ekonomiczny i religijny, skutki COVID-u (long COVID) też sięją w umysłach spustoszenie.

Dlatego co druga Polka i Polak mają depresję lub są na jej skraju. Już dziś jesteśmy jednym z najsmutniejszych społeczeństw Europy, choć czas prawdziwych trosk dopiero nadchodzi.

Mimo to większość z nas nadal nie chce uwierzyć, że tu nie toczy się walka o parlamentarną większość czy dobrobyt. To walka o życie!

Niestety, egzystencjalne zagrożenie lekceważą nie tylko obywatele, ale też politycy opozycji. Zamiast zewrzeć



Większość z nas nie chce uwierzyć, że tu nie toczy się walka o parlamentarną większość czy dobrobyt. To walka o życie!

szyki, skoncentrować się na kluczowych sprawach, szukać źródeł finansowania, sojuszników w kraju i za granicą, wciągać do pracy odważnych, pracowitych, gubią się w taktycznych gierkach, nie chcą wyjść ze strefy komfortu parlamentarnej opozycji i zmniejszyć swych szans na ponowny wybór.

Widać to w mediach. Tam trzeba stanąć naprzeciw szkolonym medialnie polityków PiS, którzy bez skrepowania kłamia, a przyłapani nie tracą rezonu. Nie odpowiadają na pytania, a gdy otrzymują z Nowogrodzkiej medialny przekaz, który odwraca kota ogonem, serwują go konsekwentnie.

Trzeba umieć w takich warunkach sprzedać czytelnie prawdziwą historię. To trudne, szczególnie że większość Polaków jest łatwa do zmanipulowania. Od wieków poddawana średniowiecznej propagandzie najbardziej konserwatywnego z europejskich Kościołów, edukowana według XIX-wiecznego modelu szkolnictwa.

I do takich bez, słabo wyedukowanych, niezainteresowanych światem trzeba trafić. Fanatycznych zwolenników PiS, tłuste kotki z rodzinnymi koneksjami czy cynicznych karierowiczów, którzy dla pieniędzy zrobią wszystko, nie da się przekonać, ale o panie i panów: „mnie polityka nie interesuje”, „wszyscy kradną”, „nie ma na kogo głosować”, „PO nie była lepsza”, „widzę, co robią, ale jak przyjdą inni, nie będzie lepiej”, „ci przynajmniej dzielą się tym, co ukradną”, „PiS-PO jedno zło” – o tych ludzi trzeba stoczyć bój.

I tu przekaz musi być mistrzowski – prosty i czytelny, bo argumenty merytoryczne podane przez amatorów mają małe szanse w konfrontacji z dezinformacją sączoną przez profesjonalnych, cynicznych kłamców. ● **Wojciech Fusek**

Kościół

Hierarchowie idą do wyborów

Środa



Biskupi stoją już w blokach startowych do wyborów. Jeszcze przed świętami na prowadzenie wysunął się abp Gądecki („Głos Kościoła jest niezbędny”, „Niedziela” 11 grudnia 2022 r.), ale za nim podąża cała ekipa purpuratów. Nagrodą w wyścigach jest wyborcze zwycięstwo PiS-u, a więc dalsze eldorado Kościoła.

Pisma teologiczne, jak również liczne dokumenty papieskie, pełne są tak niejasnych treści, że można nimi dowolnie manipulować i zaprzęgnąć nawet Jezusa z Maryją do politycznej ro-

boty. I tak abp Gądecki stwierdził, że nie ma polityki bez katolików oraz że katolicy muszą iść do urn z prawdziwym katolickim przesłaniem składającym się z trzech elementów: „fundamentalnych wartości”, „praw naturalnych” i „niepodlegającego negocjacji minimum moralnego, na które składają się... „małżeństwa heteroseksualne” i „zakaz aborcji”. Czytelnikom Ewangelii nie muszą przypominać, że Jezus tą problematyką się w ogóle nie interesował i wnioskując z jego trybu życia oraz głoszonej zasady miłości, nie miałby nic przeciwko parom homoseksualnym i prawom kobiet.

Jeśli chodzi zaś o wartości chrześcijańskie, to wiele razy z ust księży słyszałam o nich, ale nigdy nie słyszałam, by ktoś je wymienił i zdefiniował. Mogę się tylko domyślić, że fundamentalne wartości chrześcijańskie kryją się w dekalogu, każde bowiem przykazanie je chroni, a więc (pierwsze trzy) uznają za najwyższą wartość

Boga, potem mamy szacunek dla rodziców (choć nie dla rodziny), następnie życie (urodzone, nie – poczęte), wierność, własność, prawdomówność, no i by nie pożądać cudzej żony ani bydła jego (znów więc chodzi o własność i Kościół rzeczywiście tę wartość uznaje najwytrwalej).

Jak widać, w tym fundamentalnym, choć skromnym zestawie nie ma nic o przymusowej heteroseksualności ani o aborcji. Sodomitów potępiał św. Paweł, ale na równi z pijakami, a Kościół przeciw pijakom krucjat nie urządza, choć w przeciwieństwie do gejów czynią oni sporo zła sobie i innym. Szkoda zresztą wielka, że w dekalogu nie pojawiły się takie przykazania, jak: „nie bądź obojętny wobec cierpienia bliźniego”, „naprawiaj krzywdy wyrządzone innym”, „wspieraj będących w potrzebie”, „żyj w pokoju”, „szanuj nie tylko zasady, ale też konkretnych ludzi”.

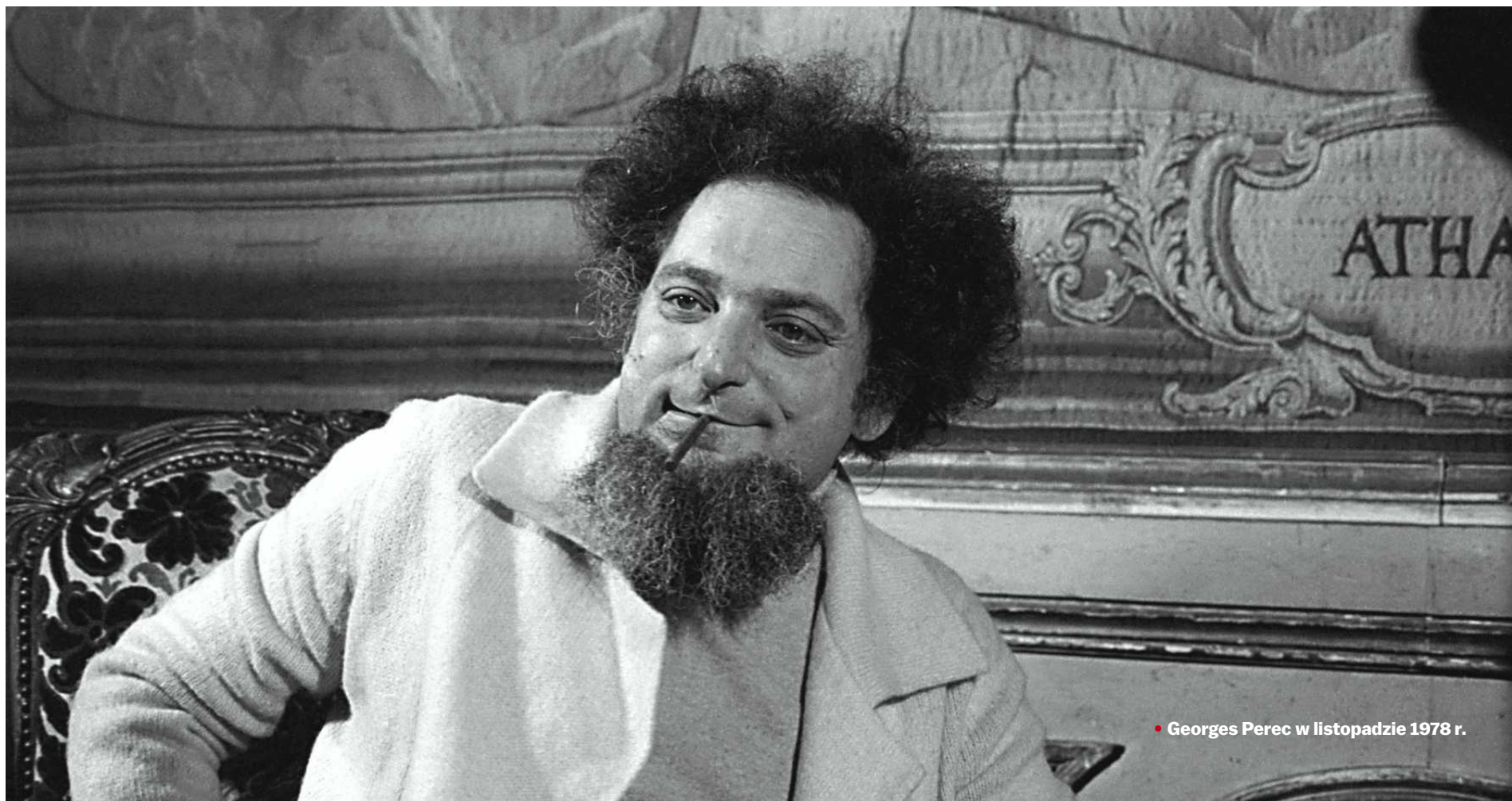
Jeśli chodzi o „prawa naturalne”, o które tak bardzo troszczą się hierar-

chowie i politycy, to konia z rzędem temu, kto potrafi przedstawić ich pełen katalog. W polskim katolicyzmie pełnią one funkcję określenia „pusto znaczącego”, czyli takiego, w które można wszystko wsadzić zależnie od politycznych potrzeb. Ale najczęściej wsadza się gejów i aborcję. Często też hasło praw naturalnych służy jako legitymizacja bezprawia. Prawa naturalne są rzekomo ważniejsze niż prawa stanowione – głoszą hierarchowie – co znaczy, że trzeba wesprzeć rządzącą partię w jej niekonstytucyjnych działaniach.

Ci, którzy wiedzą, czym są prawa naturalne, fundamentalne wartości i nienegocjowalne minimum moralne, już dawno z Kościoła albo katolickich uczelni odeszli. Wierzącym pora więc albo wrócić do Ewangelii, albo – w sprawie owych wartości – poczytać Arystotelesa, Kanta, Ingardena, Kołakowskiego i innych. ● **Magdalena Środa**

Pierwszy przekład słynnej powieści Georges’a Pereca

KSIĄŻKA BEZ „E”



• Georges Perec w listopadzie 1978 r.

FOT. SOPHIE BASSOULS/BRIDGEMAN IMAGES/EAST NEWS

„Litwo! Ojczyzno moja! Tyś jak zdrowia okaz”.

Jak René Koelblen i Stanisław Waszak przełożyli powieść Georges’a Pereca „Zniknięcie”, w której nie ma ani jednej litery „e”.

Wojciech Szot

Lniknięcie” francuskiego pisarza Georges’a Pereca uchodziły dotąd za książkę na polski nieprzetłumaczalną. Wszystko dlatego, że autor postanowił w niej nie używać „e”, najpopularniejszej litery francuskiego alfabetu.

Sama powieść opisuje tragiczne wydarzenia po zniknięciu Antona Voyla („voyelle” oznacza po francusku samogłoskę), a bohaterowie książki nieustannie napotykają ograniczenia wynikające z brakującego symbolu i umierają, gdy zbyt blisko zbliżą się do prawdy.

Po ponad 50 latach od premiery książki otrzymujemy jej polski przekład.

ROZMOWA Z
RENÉ KOELBLENEM
I STANISŁAWEM WASZAKIEM
tłumaczami „Zniknięcie” Georges’a Pereca

WOJCIECH SZOT: Liczby i cyfry były dla was ważnymi towarzyszami podczas translacji „Zniknięcie” Pereca?

STANISŁAW WASZAK: Ruch OuLiPo założyli w 1960 roku dwaj Francuzi – pisarz Raymond Queneau i pan od cyfr François Le Lionnais. Uznali, że postawią pisarzom zadania, do których mają się dostosować. Bazą zadań była rachunkowość. Stąd, pracując nad „Zniknięciami”, często coś liczyliśmy – znaki, rozdziały, układy.

RENÉ KOELBLEN: Podstawowy przymus, jaki zastosował autor „Zniknięcie”, dotyczył zakazu używania znaku „e”. Wynik takiej zabawy nazywamy lipogramem.

I teraz już możemy użyć tej litery w naszej rozmowie! Pomysł, by spisać naszą wymianę zdań, pozbawiając jej znaku „e”, okazał się karkołomny. Zatem – już z „e”. W Polsce tradycja tego rodzaju gier słownych jest dużo słabsza niż we Francji.

R.K.: Rzeczywiście, we Francji ludzie od zawsze uwielbiali bawić się słowami. Na saloonach cenione były gry, gra poślówków jest we Francji niezwykle popularna.

S.W.: Same lipogramy są formułą znaną już od starożytności. Na początku dla Pereca lipogram również był tylko zabawą formalną, intelektualną rozrywką. Zamierzał ze swoim przyjacielem Marcelem Bénabou pobić rekord świata w długości lipogramu. W 1939 roku ustanowił go Amerykanin Ernest Vincent Wright, pisząc „Gadsby’ego”. Perec i Bénabou, przygotowując się do tego, zaczęli sporządzać listy słów i wyrażań bez „e”, przepisywali wiersze, pozbawiając ich tej litery. Bénabou nawet przepisał fragmenty swojej pracy doktorskiej w ten sposób. Jemu się ta zabawa znudziła, Perecowi – nie. Prosił znajomych o pisanie dla niego zdań lipogramatycznych, które wykorzystał w powieści. Nawet otwierający „Zniknięcie” wiersz Jacques’a Roubauda został napisany specjalnie dla niego.

To, co finalnie wyszło Perecowi, nie tylko spełniło wymóg koncepcji lipogramu, ale też stało się też pełnoprawną, rozbudowaną powieścią. Brak jest nie tylko zadaniem

koncepcyjnym, ale również przyczyną wielu zdarzeń z tej książki, w końcu rozwiązaniem zagadki, bo trzeba pamiętać, że to powieść detektywistyczna. Takie podejście do lipogramu było nowatorskie i do dzisiaj pozostaje wyjątkowe.

Jakie przymusy nakładali na siebie twórcy z OuLiPo?

R.K.: O ile w „Zniknięciach” należało omijać literę „e”, o tyle w innej powieści – „Les reve-nantes” – była to jedyna występująca samogłoska. W jednym z tekstów Queneau postanowił napisać sonet w ten sposób, by po przedstawieniu wersów w dowolnej kolejności całość dalej miała logiczny sens. W najbardziej znanym dziele Pereca – „Życiu instrukcji obsługi” – przymusów jest mnóstwo. Jeden z nich polega na tym, że skoro rzecz się dzieje w kamienicy, to każdy rozdział jest przypisany do pomieszczenia, których układ przybiera postać szachownicy 10x10. Poruszamy się między nimi ruchem konika szachowego, odwiedzając każde pole tylko raz. OuLiPo jest ruchem wciąż żywym i powstają najprzeróżniejsze nowe zasady.

S.W.: W „Zniknięciach” ważny jest jeszcze jeden element. Otóż polski alfabet od francuskiego różni się liczbą liter i samogłosek. A ponieważ niektóre elementy książki

uzależnione są właśnie od tych liczb, to musieliśmy czasem podejmować bardzo odważne decyzje. Przykładowo – w jednym z rozdziałów Perec umieścił sześć wierszy, co odpowiada sześciu samogłoskom francuskiego alfabetu. U nas takich samogłosek jest dziewięć, zatem musieliśmy mieć dziewięć wierszy. I tak dołożyliśmy jeden tren Jana z Czarnolasu, „Pianino Chopina” zamiast „Fortepianu” i – również pozbawioną litery „e” – „Inwokację” z „Pana Tadeusza” Adama M.

Czy istnieje jakiś przewodnik Pereca dla tłumaczy?

R.K.: Niestety, Perec nie zostawił żadnych wskazówek. Był to człowiek oszczędnie się wypowiadający, zwłaszcza na temat tej powieści. Jej odbiór, gdy wyszła we Francji w 1969 roku, był chłodny. Perec nie udzielił na ten temat żadnego wywiadu prasie, miał tylko jedną rozmowę w telewizji. Większość krytyki odebrała „Zniknięcie” jako ćwiczenie stylistyczne, nie widząc w tym opowieści czy poukrywanych metafor. Jeden z recenzentów nie zauważył nawet, że tam nie ma jakiegś litery. Dopiero po śmierci Pereca zaczęły się pojawiać prace na temat tej książki. Najobszerniejsza jest olbrzymia, niewydana drukiem i licząca siedemset stron praca Marca Parayre’a poświęcona temu, jak czytać „Zniknięcie”.

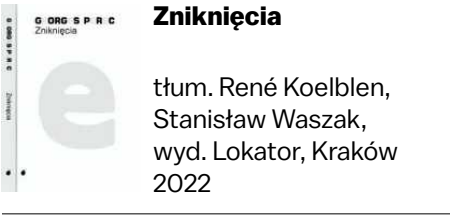
S.W.: To jest książka, która przerosła ówczesnych odbiorców, którzy oczywiście zauważyli ten spektakularny brak litery „e” i skupili się wyłącznie na nim. Nie potrafili jednak dostrzec szerszego kontekstu tej powieści.

Co to za kontekst?

S.W.: Perec całe swoje dorosłe życie mierzył się z ciężarem pustki. Przede wszystkim osobistej. W 1940 roku, gdy miał cztery lata, jego ojciec został śmiertelnie ranny. Trzy lata później do obozu koncentracyjnego Auschwitz wywieziono jego matkę Cyrlę. Nie wróciła. W swoich utworach zawsze

Polski alfabet od francuskiego różni się liczbą liter i samogłosek. A ponieważ niektóre elementy książki uzależnione są właśnie od tych liczb, to musieliśmy czasem podejmować bardzo odważne decyzje

Georges Perec



próbował wypełnić pustkę, odwoływał się do utraconej pamięci o rodzicach, ale też o swoim narodzie i jego tradycjach, których nie miał go kto nauczyć. Rodzice Pereca urodzili się w Polsce, z której wyjechali w latach 20. do Francji. Miał bardzo silną świadomość swoich korzeni, przyjechał do Polski śladami swoich przodków i te wątki są widoczne w jego literaturze. Próbował je sobie poukładać w głowie. „Zniknięcia” to swoista kwintesencja zagadnień, z którymi się zmagał.

R.K.: Odczytanie tej książki wyłącznie jako metafory Holocaustu jest oczywiście trafne, ale nie jedyne. Sam Perec pewnie nie byłby z niego zbyttno zadowolony. Ale jak powiedział jeden z recenzentów – wymazanie litery „e” jest równie absurdalnym pomysłem, jak wymazanie jakiegoś narodu z powierzchni ziemi.

S.W.: Nie chcemy spoilerować, ale możemy powiedzieć, że wszyscy członkowie pewnej rodziny, która występuje w tej powieści, mają wytatuowany znak na ramieniu. Przypomina on tatuaże robione Żydom w obozach koncentracyjnych. Gdy kilka lat po „Zniknięciach” Perec opublikował autobiograficzne „W albo wspomnienie z dzieciństwa”, wcześniej ukryte sugestie i tropy stały się łatwiejsze w odczytaniu.

R.K.: Perec zajmował się bardzo różnymi gatunkami literackimi – pisał powieści, opowiadania, eseje, dzieła naukowe, wiersze, sztuki teatralne, a nawet podręcznik do gry w go. I to wszystko układa się jak puzzle w jeden obraz.

Poukrywane żydowskie wątki, które odcytujemy po latach, przypominają mi Lema i książkę Agnieszki Gajewskiej, która jego dzieła i biografie odczytała na nowo.
R.K.: Byłoby ciekawe wiedzieć, czy Perec znał Lema. Raczej nie. Za to wspomina o „Kosmosie” Gombrowicza i Janie Potockim, autorze „Rękopisu znalezionego w Sargossie”. A my dołożyliśmy „O dwóch takich, co ukradli księżyc”, choćby dlatego, że to ładny lipogramatyczny tytuł.

„Litwo! Ojczyzno moja! Tyś jak zdrowia okaz”. Jak wam się przerabiało Mickiewicza na lipogram?
S.W.: To była świetna zabawa. W przypadku wierszy francuskich, które przytacza Perec, staraliśmy się do nich podejść profesjonalnie – chcieliśmy, żeby powstały pełnowartościowe przekłady, które można czytać, nie zauważwszy, że brakuje w nich litery „e”. Tak, żeby nadal były dobrymi wierszami. W wierszach polskich poetów uznaliśmy, że się trochę pobawimy. Zależało nam na tym, by czytelnik uśmiechnął się, widząc „Pianino Chopina” zamiast „Fortepianu”. Perec wybrał wiersze, które francuscy czytelnicy doskonale znają ze szkoły. Postąpiliśmy bardzo podobnie. Norwid zadedykował „Fortepian...” Antoniemu C., a my – Antonowi V.

Efekt jest przekomiczny, ale też obrazoburczy.
R.K.: O to nam właśnie chodziło. Obrazoburstwa jest tu więcej, bo musieliśmy zmienić strukturę wiersza, żeby odpowiadała innym założeniom przyjętym przez Pereca.

Ile czasu zajęł wam przekład?
R.K.: Zacząłem tłumaczyć „Zniknięcia” już kilka lat temu, ale przełożyłem tylko pierwszy rozdział. Chciałem się przekonać, czy to jest w ogóle możliwe. Sprawdziłem, a efekt przeleżał parę lat w szufladzie. A potem przyszła pandemia, przestaliśmy dojeżdżać do pracy, spotkań towarzyskich też było mniej, pojawiło się sporo wolnych godzin,

które trzeba było jakoś zagospodarować. Wtedy pomysł wrócił.

Zniknięcia zainspirowały „Zniknięcia”?
S.W.: Tak. Finalnie zajęło nam to trzy lata, przy czym w pół roku mieliśmy gotową pierwszą wersję, ale uznaliśmy, że jest jeszcze wiele szczegółów, które możemy poprawić, i zaczęliśmy poszukiwania.

Język, którym przełożyliście Pereca, wydaje się momentami archaiczny.
S.W.: Staraliśmy się oddać styl Pereca, który płynnie przechodzi od kolokwializmów do stylu wzniosłego czy nieco sztucznego języka. Ktoś policzył, że w tej książce jest więcej słów niż w cyklu powieści Zoli „Rougon-Macquartowie”, na który składa się dwadzieścia tomów.
R.K.: Trudności sprawiały nam na przykład formy gramatyczne. Gdy bohater męczyzna mówi coś w pierwszej osobie i czasie przeszłym, niemal zawsze pojawia się „e” – zjadłem, poszedłem, zrobiłem. Tuż forma „com zrobił” była nam bardzo pomocna, ale wtedy pojawia się właśnie styl archaiczny.

Czego się nauczyliście, pracując nad tym tekstem?
R.K.: Ten przekład przywrócił nam chyba trochę świadomość języka, bo tu trzeba było operować strukturami i składnią często nieużywaną już po polsku. Wiele się też dowiedzieliśmy o innych dziełach, szukając inspiracji Pereca czy próbując sobie odpowiedzieć na niektóre pytania. Na przykład wspomina on o scenie z „Moby Dicka” Melville’a, w której kapitan Ahab przytwierdza do masztu złoty dublon. Otrzyma go ten, kto pierwszy zobaczy wieloryba. Pytanie, które wymusił na nas Perec, brzmiało: gdzie go zawiesił? Na szczycie masztu? I tak też trzeba było przeczytać książkę i obejrzeć film. Daliśmy sobie dużo czasu, żeby w tym grzebać, choć pewnie gdybyśmy napisali, że dublon był zawieszony „wysoko na maszcie”, to nikt by tego nie zauważył.
S.W.: Dużo przyjemności dostarczyło tropienie różnych wątków, rozmowy ze specjalistami, którzy zjedli zęby na „Zniknięciach”. Udało nam się odkryć pewne rzeczy, których badacze nie znaleźli, choć pewnie wciąż ta powieść skrywa jakieś tajemnice.

Co odkryliście?
R.K.: W jednym z rozdziałów czytamy, że Anton umarł na Wszystkich Świętych, czyli 1 listopada. Kilka rozdziałów później bohaterowie rozmawiają na temat jego śmierci i z tej rozmowy wynika, że to jednak był 2 listopada. Z punktu widzenia fabuły nie ma to żadnego znaczenia, ale... 2 listopada zmarł Geoffrey Firmin, główny bohater „Pod wulkanem” Malcolma Lowry’ego, postać przywoływana też przez Pereca. Dalej – matka Pereca została wywieziona do Auschwitz 11 lutego, co jest odwrotnością tej daty. Francuski tytuł powieści – „La disparition” – to również dwie litery, po których następuje jedenaście kolejnych. Może to wyglądać na dziwactwo czy bladość, ale Perec przywiązywał bardzo dużą wagę do symboliki liczb, więc tropienie tych momentów jest bardzo istotne.

Innym odkryciem były nawiązania do „Gry w klasy” Cortáзара. Perec czytał książkę argentyńskiego pisarza mieszkającego w Paryżu. Legenda głosi, że miał też zadanie zwerbować go do ruchu OuLiPo. Znalazłem dwa odniesienia – jeden z bohaterów „Gry...” nazywa się Rocamadour, u Pereca występuje miasto o tej właśnie nazwie. W obu książkach bohaterki śpiewają pieśni Schumanna.

Czy podczas pracy nad przekładem zdarzały się momenty, w których wyłapywaliście „e” w tym, co ktoś do was mówił?
S.W.: Na pewno wzajemnie się poprawialiśmy natychmiast, gdy któryś użył „e” w przekładzie czy pomysłach do niego. Ale słuchając innych, jednak udawało się nam na tym nie skupiać. No i wciąż nie mówimy płynnie lipogramami. Może i dobrze. ●

• **Georges Perec** - francuski pisarz, eseista, twórca filmów eksperymentalnych. Urodził się w 1936 roku w Paryżu w rodzinie polskich Żydów, lcka i Cyril Peretzów. Uważany za najważniejszego autora literatury eksperymentalnej w II połowie XX wieku. Był członkiem grupy OuLiPo, „Warsztatu Literatury Potencjalnej”. Zmarł w 1982 roku na raka płuc.



• **Stanisław Waszak** - absolwent Instytutu Romanistyki UW, dziennikarz Agence France-Presse w Polsce.



• **René Koelblen** - absolwent Ecole Centrale de Paris, były lektor języka francuskiego na UMK w Toruniu, aktualnie związany z branżą informatyczną. Obaj w wolnych chwilach grają w zespole Piąty Dzień.

Kolejny plagiat lidera Bayer Full?

Harcerski hit przed sądem

Autor piosenki harcerskiej domaga się 300 tys. zł od zespołu Bayer Full. Chodzi o bezprawne śpiewanie: „Bo wszyscy Polacy to jedna rodzina”.

Konrad Wojciechowski

Slawomir Świerzyński został pozwany o naruszenie praw autorskich do piosenki „Harcerska rodzina”. Znany refren: „Bo wszyscy Polacy to jedna rodzina”, wykonywany przez lidera Bayer Full na koncertach, w oryginale mówił o harcerzach. Mariusz Gabrych, twórca pierwotnej wersji, domaga się od Świerzyńskiego 300 tys. zł zadośćuczynienia.

POZEW WYŚŁANY

Pozew w tej sprawie został złożony w Sądzie Okręgowym w Warszawie pod koniec listopada ubiegłego roku. Ale dopiero teraz sprawa ruszyła. – 12 grudnia sąd wreszcie wysłał nasz pozew do pana Świerzyńskiego. Czekamy na wyznaczenie przez sąd terminu pierwszej rozprawy – potwierdza mecenas Jakub Piszczek z Kancelarii Radców Prawnych „Piszczek i Partnerzy”, która reprezentuje Mariusza Gabrycha.

Spór dotyczy utworu „Harcerska rodzina”, znanego też pod tytułem „Wszyscy harcerze to jedna rodzina”. Piosenka powstała w lipcu 1972 roku w czasie obozu harcerskiego w Ostrowie koło Jastrzębiej Góry na potrzeby Konkursu Piosenki Harcerskiej, ogłoszonego przez druha harcmistrza Leonarda Ołownię z hufca ZHP „Pruszków”. Tekst i muzykę napisał 17-letni wówczas Mariusz Gabrych podczas nocnej warty, czego świadkami byli Marian Żmudziński i Janusz Kuczborski. Obaj złożyli w tej sprawie pisemne oświadczenie potwierdzające autorstwo Gabrycha utworu wykorzystwanego przez Bayer Full.

„Piosenka wygrała konkurs i spodobała się tak bardzo, że wielu druhów zgłaszało się do Mariusza o udostępnienie tekstu i muzyki” – pisze w oświadczeniu Kuczborski, który dodaje, że „Harcerska rodzina” była śpiewana przy ogniskach na wielu obozach harcerskich, a także doczekała się wykonania przez popularny zespół dziecięco-młodzieżowy Gawęda. A Żmudziński informuje, że to on powiadomił Gabrycha o fakcie wykorzystania jego piosenki w filmie Macieja Bochniaka „Disco Polo” (2015). Tam właśnie pojawiła się „Harcerska rodzina” jako „Wszyscy Polacy” z adnotacją, że to numer zespołu Bayer Full. Konkursowe zwycięstwo napisanej przez Gabrycha piosenki pod roboczym tytułem „Wszyscy harcerze to jedna rodzina” własnoręcznym podpisem potwierdził również harcmistrz organizator konkursu Ołownia.

Utwór został opublikowany w śpiewniku ZHP „Pruszków”, ale śpiewnik się nie zachował. Gabrych w połowie lat 80. wyjechał z Polski – najpierw do Niemiec, później do Szwecji – i nie wiedział, że w tym czasie „harcerze” stali się „Polakami” i trafili do repertuaru Bayer Full, a piosenka stała się discopolowym przebojem.

TANTIEMY ZA PIOSENKĘ

Po raz pierwszy utwór został utrwalony na albumie „Wszyscy Polacy” (1995), gdzie figuruje jako tekst Sławomira Świerzyńskiego do zapożyczonej muzyki (na płycie nie ma informacji, od kogo melodia miała być „zapożyczona”). „Polacy” w wersji Bayer Full są pod prawną ochroną Stowarzyszenia Autorów ZAiKS (Związek Autorów i Kompozytorów Scenicznych), gdyż utwór został zarejestrowany w ZAiKS-ie w 1998 roku na nazwisko Świerzyńskiego (autora i kompozytora piosenki) – i to on otrzymuje tantiemy za jej rozpowszechnianie. Proszony o zajęcie stanowiska w tej sprawie ZAiKS uznał, że nie jest uprawniony do rozstrzygania sporów dotyczących autorstwa utworów, i wskazał na sąd.

Piosenka powstała w lipcu 1972 roku w czasie obozu harcerskiego w Ostrowie koło Jastrzębiej Góry na potrzeby Konkursu Piosenki Harcerskiej

Gabrych żąda zapłaty równowartości wszystkich przychodów osiągniętych przez Świerzyńskiego w związku z bezprawną eksploatacją piosenki. Domaga się zadośćuczynienia w wysokości 300 tys. zł. Wysokość tej sumy ma wyrównywać szkodę, jaką poniósł mniej rozpoznawalny twórca na skutek działań artysty cieszącego się dużą popularnością. „(...) nie można pominąć wpływów jakie pozwany osiągnął z eksploatacji piosenki z tytułu różnego rodzaju wydarzeń muzycznych, koncertów, happeningów, festiwali, imprez okolicznościowych (...). To właśnie te okoliczności znacząco wpływają na krzywdę poniesioną przez powoda oraz wysokość dochodzonego zadośćuczynienia” – czytamy w treści pozwu. To nie pierwsze oskarżenie lidera Bayer Full o plagiat. Podobny zarzut pod adresem Świerzyńskiego kierowali Helena i Jerzy Porębscy (chodziło o utwór „Gdzie ta keja”). A także Karol Piłdowski („Taka piosenka”) i Grzegorz Bukala („Tawerna «Pod Pijaną Zgrają»”), którzy wygrali sprawę w sądzie. ●



Co pomaga rzucić papierosy

LEKI DLA PALACZY

Gdy rzucasz palenie, pomocne mogą być substancje, które łagodzą objawy głodu nikotynowego. Jak działają gumy, a jak leki na receptę?

Katarzyna Staszak

Rzucenie palenia przez wiele osób wpisywane jest na listę noworocznych postanowień. – Przygotowując się do rzucania palenia, warto zapoznać się z metodami farmakologicznymi, które mogą poprawić nasz komfort – radzą specjaliści z Poradni Pomocy Palącym, która działa przy Narodowym Instytucie Onkologii w Warszawie. W aptekach można kupić kilka rodzajów preparatów. Jakie będą najlepsze dla danej osoby, zależy m.in. od tego, jak bardzo uzależniona jest od nikotyny. W ocenie uzależnienia pomagają testy przygotowane przez ekspertów, dostępne na

stronie założonej przez Ministerstwo Zdrowia – Jakrzucicpalenie.pl.

CZY JESTEŚ UZALEŻNIONY/ UZALEŻNIONA OD NIKOTYNY?

Eksperci wyróżniają trzy kategorie uzależnienia: psychiczne, społeczne i fizyczne. „Jeśli w określonych sytuacjach (np. w sytuacji stresowej lub pijąc kawę) odczuwasz przymus, ogromną ochotę zapalenia papierosa i dominuje ona nad innymi Twoimi odczuciami, oznacza to, że jesteś uzależniony psychicznie” – czytamy na stronie Jakrzucicpalenie.pl. W uzależnieniu psychicznym chodzi o nawyk zapalania papierosa w pewnych sytuacjach i osobiste rytuały.

Uzależnienie społeczne związane jest z „przynależnością do grupy, w której normą towarzyską jest palenie papierosów. Palenie papierosów jest elementem spotkań towarzyskich, rozmów, pretekstem do przerwy w pracy itp. Często osobie palącej towarzyszy strach przed rzuceniem palenia, bo abstynencję papierosową utożsamia z utraceniem swojej grupy znajomych, pustką społeczną”.

Uzależnienie fizyczne to „specyficzny stan adaptacyjny organizmu. W ciągu kilku sekund od zaciągnięcia się dymem papierosowym nikoty-

na dostarczana jest do milionów neuronów w centralnym układzie nerwowym. W śródmózgowiu nikotyna łączy się z podtypem alfa 4 beta 2 nikotynowych receptorów acetylocholin. Tutaj impulsy stymulują wyzwolenie neuroprzekazników, w tym dopaminy”. Dzięki dopaminie stymulowany jest układ nagrody, co powoduje krótkotrwałe uczucie zadowolenia, polepszenie nastroju i chwilowo lepszą koncentrację. Eksperci ostrzegają, że po każdym gwałtownym podniesieniu stężenia dopaminy jej poziom opada i palacz odczuwa chęć zapalenia kolejnego papierosa. A z czasem, żeby odczuć satysfakcjonujący efekt, potrzebuje coraz większej liczby papierosów.

Leki i inne preparaty dostępne w aptekach są pomocne przy uzależnieniu fizycznym, czyli od nikotyny. Można samodzielnie sprawdzić, czy i jak mocno jesteście uzależnieni od

nikotyny. Wystarczy odpowiedzieć na pytania testu przygotowanego przez ekspertów.

JAK STOSOWAĆ GUMĘ Z NIKOTYNĄ

Bez recepty kupić można preparaty zaliczane do nikotynowej terapii zastępczej. To gumy, pastylki do ssania, plastry lub spray. Gummy są dostępne w różnych smakach i mają różne dawki nikotyny (2 i 4 mg).

„Prawidłowe stosowanie gumy powoduje, że zawarta w niej nikotyna przedostaje się przez błonę śluzową jamy ustnej do krwi, a jej stężenie – które nigdy nie jest tak duże jak po zapaleniu nawet słabego papierosa – powoduje, że wytłumione zostają przykre objawy abstynencji. Ryzyko uzależnienia się od gumy jest niewielkie. Guma ma również znaczenie psychologiczne; pozwala ci zająć usta, ręce. Możesz stosować gumy systematycznie lub okazjonalnie.

Systematyczne stosowanie gumy nikotynowej polega na tym, że w określonych odstępach czasu, np. co godzinę, stosujesz ją bez względu na to, czy akurat w tym momencie masz chęć na papierosa, czy nie.

– Doraźne podawanie gumy jest nieco ryzykowne, ponieważ bierzesz ją w momencie, kiedy czujesz chęć zapalenia papierosa. W tym przypad-

Bez recepty kupić można preparaty zaliczane do nikotynowej terapii zastępczej. To gumy, pastylki do ssania, plastry lub spray. Gummy są dostępne w różnych smakach i mają różne dawki nikotyny (2 i 4 mg)

ku musisz uzbroić się w cierpliwość, bo maksymalne stężenie nikotyny po przyjęciu gumy osiąga się dopiero po blisko 15 min jej żucia, podczas gdy w przypadku papierosa już w ciągu kilku sekund – tłumaczą eksperci Poradni Pomocy Palącym. Zaznaczają, że gumę nikotynową należy żuć powoli, starając się nie połykać zbyt wiele śliny.

Jeśli czujemy mrowienie na języku, należy przestać żuć i umieścić gumę pod językiem lub między policzkiem a dziąsłem. Gdy drętwienie minie, należy żuć gumę dalej, jednak nie dłużej niż 30 minut. Po takim czasie cała nikotyna zostanie wchłonięta. – Jeśli objawy głodu nie ustąpiły, należy wziąć następną gumę o wybranym stężeniu nikotyny (np. 2 mg) lub gumę z wyższym stężeniem nikotyny (4 mg) – radzą eksperci.

Guma nie jest wskazana przy chorobach stawu skroniowo-żuchwowego, stanach zapalnych w jamie ustnej czy przelyku, chorobie wrzodowej i świeżo po udarze.

PLASTRY Z NIKOTYNĄ. LEPSZE OD GUMY?

„Wielu pacjentów uważa stosowanie plastrów za łatwiejsze, ponieważ nie trzeba o nich pamiętać ani uczyć się, jak ich używać. Mają też niski odsetek działań ubocznych. Plaster uwalnia przez skórę stałą dawkę nikotyny do krwi. Na rynku są dostępne plastry, które nakleja się na skórę na 16 albo 24 godziny. Podobnie jak guma, tak i plaster występuje w kilku dawkach (7, 14, 21 mg – plastry 24-godzinne; 5, 10, 15 mg – plastry 16-godzinne). Skuteczność plastrów w obu reżimach czasowych jest podobna i porównywalna z innymi produktami Nikotynowej Terapii Zastępczej” – informują eksperci.

Plastry z nikotyną nakleja się na dowolny nieowłosiony górny fragment ciała. Skóra musi być sucha, czysta, niezraniona i nie marszczyć się w tym miejscu, np. nie naklejamy plastra w zgięciu łokcia.

Po upływie zaleconego czasu usuwa się plaster i nakleja kolejny. Najlepiej w inne miejsce na skórze, żeby uniknąć podrażnienia. Pełna kuracja trwa 10 tygodni. W tym czasie stopniowo zmniejsza się dawkę nikotyny.

„Jeżeli palisz więcej niż 10 papierosów na dobę, zmniejszaj dawkę stopniowo w trzech etapach. Plastry I stopnia zawierające największą dawkę nikotyny stosuj przez sześć tygodni, II stopnia przez dwa tygodnie, III stopnia przez kolejne dwa tygodnie. Jeżeli palisz mniej niż 10 papierosów na dobę, dawkę zmniejszaj w dwóch etapach, zaczynając od II stopnia (sześć tygodni), kończąc na III stopniu (dwa tygodnie)” – radzą eksperci portalu Jak Rzucić Palenie.

Plastrów nie należy stosować przy układowych chorobach skóry, niestabilnej dławicy piersiowej, po świe-

Plastry z nikotyną nakleja się na dowolny nieowłosiony górny fragment ciała. Skóra musi być sucha, czysta, niezraniona i nie marszczyć się w tym miejscu, np. nie naklejamy plastra w zgięciu łokcia

żym zawale serca, przy ciężkiej arytmii i niedawnych zaburzeniach krążenia mózgowego.

PASTYLKI Z NIKOTYNĄ POMOCNE PRZY SILNYM UZALEŻNIENIU FIZYCZNYM

„Pastylki nikotynowe do ssania 2 mg są odpowiednie dla osób, które wypalają pierwszego papierosa po upływie przynajmniej 30 min po przebudzeniu. Dawka 4 mg przeznaczona jest dla tych, którzy pierwszego papierosa wypalają wcześniej” – wyjaśniają eksperci. Przez cały proces odzwyczajania się od palenia stosuje się pastylki z tą samą dawką nikotyny, ale stopniowo redukuje się częstotliwość ich zażywania.

Na liście przeciwwskazań do pastylek są: niekontrolowane nadciśnienie tętnicze, choroba wrzodowa żołądka, ciężkie zaburzenia czynności nerek lub wątroby, nadczynność tarczycy, cukrzyca, schorzenia układu sercowo-naczyniowego, ciężkie schorzenia naczyń obwodowych.

SPRAY Z NIKOTYNĄ

To rozwiązanie dla osób, które nie chcą żuć gumy czy ssać pastylek. W butelce z dozownikiem zamknięty jest roztwór na 150 dawek. Spray może być miętowy albo owocowy. Podawania aerozolu do jamy ustnej nie należy mieszać z jedzeniem ani piciem. Spray zawiera małą ilość etanolu (alkoholu), mniej niż 100 mg na dawkę. Może być nieodpowiedni dla osób po zawale lub udarze. W przypadku chorób przewlekłych zawsze należy skonsultować się z lekarzem.

Nikotynowa terapia zastępcza może wywołać reakcję uczuleniową. Objawy takie jak obrzęk warg, twarzy i gardła lub swędząca wysypka (pokrzywka).

„Należy powiedzieć lekarzowi lub farmaceucie o wszystkich innych lekach przyjmowanych aktualnie lub ostatnio, również tych, które wydawane są bez recepty. Jest to szczególnie istotne, jeśli stosuje się leki zawierające: teofilinę w leczeniu astmy, takrynę w chorobie Alzheimera, klozapinę w schizofrenii, ropinirol w leczeniu choroby Parkinsona” – wymieniają eksperci rządowego poradnika.

CYTYZYNA BEZ RECEPTY. JAK DZIAŁA „FAŁSZYWY TYTOŃ”

Na rynku są trzy rodzaje tabletek z cytyzyną, która imituje działanie nikotyny. Cytyzyna to substancja potocznie nazywana „fałszywym tytoniem”, o strukturze oraz mechanizmie działania podobnym do nikotyny. Po przedostaniu się do organizmu cytyzyna zastępuje nikotynę w mózgu, oddziałując na te same receptory, zapobiegając w ten sposób nasilaniu objawów zespołu abstynencji. Dzięki temu mniej odczuwana jest potrzeba palenia i słabsze są objawy odstawienia.

Lek powoduje również, że palenie staje się mniej przyjemne. Lek zaczyna się stosować kilka dni przed ostatecznym odstawieniem papierosów.

Najlepiej pierwszy dzień bez papierosa wyznaczyć ok. piątego dnia kuracji lekiem – radzą eksperci. Leczenie powinno trwać 25 dni. Schemat podawania leków opisany jest w ulotce. Przez pierwsze trzy dni bierze się tabletkę co dwie godziny, a pod koniec kuracji jedną tabletkę zażywa się już tylko co sześć godzin.

Przeciwwskazania do stosowania cytozyny to choroby układu krwionośnego, w tym nadciśnienie tętnicze, choroby rdzenia nadnerczy. „Ostrożnie należy stosować preparat u chorych na schizofrenię oraz z chorobą wrzodową” – zaznaczają specjaliści.

NA RECEPTĘ: BUPROPION

„W USA w 1989 roku stosowano chlorowodorek bupropionu w leczeniu depresji. Zaobserwowano, że pacjenci stosujący ten lek wykazywali mniejszą chęć palenia papierosów – od znacznego ograniczenia do przypadków samoistnego rzucenia palenia papierosów” – informują eksperci rządowego portalu.

Bupropion jest lekiem z grupy antydepresantów działającym na tzw. układ nagrody w mózgu, podobnie jak nikotyna. Łagodzi objawy odstawienia nikotyny i zmniejsza chęć zapalenia papierosa. Bupropion jest dostępny na receptę. Aby wykluczyć przeciwwskazania zdrowotne, ważna jest konsultacja z lekarzem. Leczenie powinno odbywać się pod jego ścisłą kontrolą.

Terapia zaczyna się bez odstawiania papierosów. „Przez pierwsze trzy

dni przyjmuje się jedną tabletkę leku po 150 mg na dobę w celu powolnego nasycenia lekiem i uchwycenia ewentualnych działań niepożądanych. Od czwartego dnia dawkę zwiększa się do dawki terapeutycznej, tzn. 2x150 mg na dobę. Odstęp między dawkami powinien wynosić co najmniej osiem godzin. Druga dawka leku powinna być podana po południu, a nie na noc. Zmniejsza to wyraźnie ryzyko wystąpienia najczęstszego powikłania – bezsenności. Maksymalna dawka jednorazowa wynosi 150 mg, a dobową 300 mg. Zwiększenie dawki nie zwiększa skuteczności leku, a może spowodować nasilenie działań niepożądanych. Zaplanowany pierwszy dzień bez papierosa powinien przypadać w drugim tygodniu terapii. Leczenie powinno trwać minimum siedem tygodni. Terapię można przedłużyć, jeśli zachodzi taka konieczność, maksymalnie do roku” – wyjaśniają eksperci Jakrzucićpalenie.pl.

NA RECEPTĘ: WARENIKLINA

Wareniklina podobnie jak cytyzyna wiąże się z receptorami nikotynowymi w mózgu. Działa na nie, pobudzając receptory nikotynowe do uwalniania dopaminy w mózgu, przez co zmniejsza głód nikotynowy oraz nieprzyjemne objawy odstawienia papierosów. Wareniklina blokuje też wiązanie nikotyny z receptorami alfa4beta2.

Jeśli więc ktoś zapaliłby papierosa, biorąc ten lek, nie odczuje tak dużej przyjemności związanej z paleniem jak wcześniej.

Wareniklinę przepisuje lekarz. „Wyznaczenie dnia zero, czyli dnia, w którym odstawia się papierosy – powinno nastąpić na jeden do dwóch tygodni od rozpoczęcia brania leku. Dawkowanie leku jest ściśle określone w ulotce, jeśli lekarz przepisujący lek nie zaleci inaczej. Powinno się przyjmować ten lek przez 12 tygodni. Po tym okresie jest możliwe przedłużenie kuracji o następne 12 miesięcy” – wyjaśniają specjaliści portalu.

Tego leku nie można stosować w ciąży. Może powodować zawroty głowy i senność, w związku z tym może wpływać na zdolność prowadzenia pojazdów mechanicznych i obsługiwania urządzeń mechanicznych w ruchu. Tej kuracji nie mogą więc stosować osoby, które prowadzą samochód. ●

Bezpłatne porady dla palaczy

• O paleniu można porozmawiać z każdym lekarzem, nie tylko onkologiem czy pulmonologiem. „Interwencja odnośnie do palenia papierosów leży w gestii i obowiązku wszystkich pracowników systemu opieki zdrowotnej. Ważne jest, aby osoby palące były traktowane jak pacjenci zmagający się z uzależnieniem” – napisali

lekarze z Polskiego Towarzystwa Chorób Cywilizacyjnych. Przypominają badania, które wykazały, że nawet krótka, kilkuminutowa rozmowa o papierosach w gabinecie lekarza zwiększa szansę na rzucenie palenia przez pacjenta.

• Przed rozpoczęciem terapii, także tej bez recepty, warto

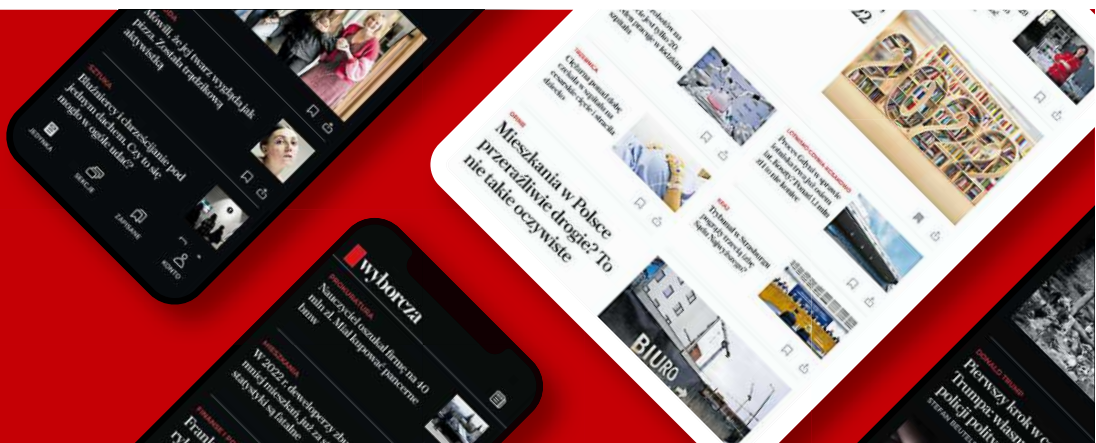
skonsultować się z lekarzem lub ekspertem z bezpłatnej Poradni Pomocy Palącym w Warszawie, która działa przy Narodowym Instytucie Onkologii. Poradnia prowadzi też bezpłatne konsultacje telefoniczne. Dzwonić można od poniedziałku do piątku w godz. 9-21, a w soboty w godz. 9-15. Numer telefonu do poradni to: 801 108 108.

 APLIKACJA
WYBORCZEJ

Wygodnie
i zawsze pod ręką

 POBIERZ Z
Google Play

 Pobierz w
App Store



Fenomen Kubackiego

Jeszcze zanim osiągnął życiową formę w wieku przedemerytalnym, słowo „cierpliwość” zrosło się z jego nazwiskiem. Ale przypadek Dawida Kubackiego jest jeszcze ciekawszy, a tę cierpliwość trzeba rozumieć w dużo szerszym kontekście.

Marek Deryło

Gdy blisko trzy lata temu Kubacki wygrywał Turniej Czterech Skoczni, wszystko miało miejsce tuż po śmierci Adama Słodowego, legendarnego majsterkowicza znanego z programu „Zrób to sam”. On mawiał: „Nie ma zdolnych i niezdolnych – są cierpliwi i niecierpliwi”, na naszych łamach pojawiło się to zdanie oczywiście przy Kubackim, który wówczas, w wieku niespełna 30 lat, przyjechał na Turniej jako doświadczony skoczek, mając na koncie tylko jedno zwycięstwo w Pucharze Świata.

Podczas tamtego Turnieju Czterech Skoczni fotoreporter „Wyborczej” chodził po Niemczech i Austrii markotny, cały czas mając w głowie zepsuty piec, który zostawił mamie, opuszczając Podhalę na ponad tydzień. Szukał telefonicznie kogoś, kto mógłby pomóc, mówił też: – Stary Kubacki odpada, on się zna najlepiej na piecach gazowych, a ten nie jest na gaz.

Uderzająca i zdumiewająca była to sytuacja: oto młody Kubacki zmierza po bardzo prestiżowy, według niektórych najbardziej prestiżowy triumf w skokach narciarskich, a „bohaterem” jest jednocześnie też ojciec Kubackiego, o którym najnormalniej w świecie rozmawia się jako o fachowcu, który akurat mógłby pomóc, gdyby tylko piec był nieco inny.

Cierpliwy Kubacki i ojciec, znany na całym Podhalu specjalista – jeszcze to się nie łączyło, a łączy się ze sobą niezwykle ściśle.

Co mają piece do wielkiej kariery

Wszystko to wyjaśnił później Apoloniusz Tajner, ówczesny prezes Polskiego Związku Narciarskiego, gdy po raz kolejny wrócił problem: „Gdzie są młodzi skoczkowie i dlaczego zni-

kają”. Tajner mówił wprost – a w tym roku, na zakończenie kadencji, uznał to za największą porażkę swojej prezesury – że młodzi skoczkowie kończą kariery, bo nie ma dla nich pieniędzy. Diagnostował: – Chodzi o skoczków, których można określić jako już dorosłych, ale jeszcze młodych. Oni mają już „dorosłe” potrzeby (czyli takie, które dotyczą ludzi dorosłych), lecz nie mają odpowiednio dostosowanych do tego środków. Co ma zrobić taki skoczek? Poziom w kadrze A jest bardzo wysoki, więc niełatwo się przebić. A pieniędzy na niższym poziomie brakuje. Skoczek w wieku 23 lat, który nie zarabia jeszcze na skokach, staje przed wyborem: zaryzykować czy wybrać pewniejszy zawód?

Raz Tajner dodał: – Można powiedzieć, że nie każdy ma taką cierpliwość jak Dawid Kubacki, który długo przebił się do światowej czołówki, ale trudno o cierpliwość, gdy ktoś pochodzi z gorzej sytuowanej rodziny, nie jest jeszcze na tyle dobry, by mieć indywidualnego sponsora, a już musi sobie radzić w dorosłym życiu. Bywa, że ktoś taki nie ma na autobus, by dojechać na trening.

Kubacki był bardzo cierpliwy, miał też pieniądze na autobus (Tajner: „Gdyby rodzina nie zapewniła mu wcześniej wsparcia, może nie dotrwałby do momentu, w którym stał się jednym z najlepszych skoczków na świecie”).

Cuda Thurnbichlera

W tym sezonie Kubacki, który przed obecną zimą miał na koncie pięć pucharowych zwycięstw, wygrał cztery konkursy na osiem rozegranych, dwa razy był drugi, raz czwarty, a raz – szósty. Jest liderem wyścigu po Kryształową Kulę, choć ma już prawie 33 lata, a np. Adam Małysz kończył karierę jako 33-latek właśnie. W Wiśle, w pierwszych zawodach obecnego sezonu, wystartowało tylko pię-

▲ **Półtora tygodnia temu Dawid Kubacki wygrał zawody Pucharu Świata w Engelbergu** FOT. PHILIPP SCHMIDLI / AP

Dawid Kubacki jest liderem wyścigu po Kryształową Kulę, choć ma już prawie 33 lata

ciu zawodników starszych od Kubackiego. A udział wzięło 71 skoczków.

Faworytem rozpoczynającego się w środę Turnieju Kubacki jest nie tylko z uwagi na fantastyczną formę, ale też dlatego, że na dwóch obiektach rekord skoczni należy do niego – w Garmisch-Partenkirchen i Bischofshofen.

W klasyfikacji generalnej Pucharu Świata pochodzący z okolic Nowego Targu Kubacki ma 76 pkt przewagi na Słoweńcem Anže Laniškiem. Trzecie miejsce zajmuje Austriak Stefan Kraft, jego strata do Kubackiego to już prawie 200 pkt. Czwarty jest Norweg Halvor Egner Granerud (zwycięzca PS 2021/22), i to właśnie jego wskazał słynny Austriak Gregor Schlierenzauer jako głównego rywala Kubackiego podczas TCS. – Czuję, że to będzie walka między nimi – powiedział były wielki mistrz, cytowany przez portal Skijumping.pl.

Triumf Kubackiego tym razem nie będzie wielką niespodzianką, tak jak ten sprzed trzech lat. Ale sensacyjny jest powrót Polaka do wielkiej formy – rok temu Puchar Świata skończył na 27. miejscu, a Turniej Czterech Skoczni – na 22.

I akurat na koniec poprzedniego sezonu wykazał się niecierpliwością, i to w kiepskim stylu. Gdy Adam Małysz i Tajner pożegnali trenera Michała Doleżala, Kubacki zbuntował się razem z Kamilem Stochem i Piotrem Żyłą, razem z nimi chciał cofnąć decyzję PZN. Choć skakał słabo, mówił pod koniec marca: – Długo tego nie przeboleję [roztania z Doleżalem]. Boję się takiej sytuacji, że jak do ma- ja nikogo nie znajdziemy, to weźmiemy byle kogo, w cudzysłowie oczywiście.

Małysz wziął Austriaka Thomasa Thurnbichlera, tylko o rok starszego niż Kubacki debiutanta, człowieka, który nigdy wcześniej nie był głównym szkoleniowcem reprezentacji. I w klasyfikacji generalnej Pucharu Świata w pierwszej piątce jest dwóch Polaków, bo Piotr Żyła zajmuje piątą pozycję.

Małysz, który Thurnbichlera wybierał jako dyrektora sportowy, zastąpił później Tajnera w roli prezesa PZN. On od kilku lat sugeruje, że niezłym rozwiązaniem problemu młodych skoczków, którzy „znikają”, było to stosowane np. w Niemczech. Małysz mawiał: – Wiem, że to pachnie PRL-em, ale może młodych zawodników trzeba wciąż na etaty np. do policji, służb celnych itp. ●

PROGRAM 71. TURNIEJU CZTERECH SKOCZNI

Oberstdorf: Środa – kwalifikacje (16.30).

Czwartek – konkurs (16.30).

Garmisch-Partenkirchen: Sobota – kwalifikacje (14). Niedziela – konkurs (14).

Innsbruck: Wtorek – kwalifikacje (13.30). Środa – konkurs (13.30).

Bischofshofen: Czwartek – kwalifikacje (16.30). Piątek – konkurs (16.30).

• **Transmisja w TVN, Eurosporcie i na stronie Player.pl.**

Sygn. akt I Ns 594/22

OGŁOSZENIE

Sąd Rejonowy dla Warszawy – Śródmieścia w Warszawie Wydział I Cywilny w sprawie wszczętej na wniosek Województwa Mazowieckiego pod sygnaturą akt I Ns 594/22 dnia 15 grudnia 2022 roku zezwolił wnioskodawcy Województwu Mazowieckiemu na złożenie do depozytu sądowego na okres 10 lat kwoty 2997 zł (dwa tysiące dziewięćset dziewięćdziesiąt siedem złotych) tytułem odszkodowania przyznanego na podstawie ostatecznej decyzji Wojewody Mazowieckiego nr 929/R/2022 z dnia 25 kwietnia 2022 roku za nabycie na rzecz Województwa Mazowieckiego własności nieruchomości oznaczonej jako działka ewidencyjna nr 112/1 o powierzchni 0,0145 ha, położonej w obrębie Rzecznów, gminie Rzecznów, powiecie lipskim, z tym zastrzeżeniem, że powyższa kwota może być wypłacona na wniosek uprawnionej osoby, która wykaze, że przysługiwał jej lub jej poprzednikom prawnym tytuł własności ww. nieruchomości. Sąd wzywa osoby uprawnione do odbioru depozytu.

OGŁOSZENIE 34225913

Sygn. akt I Ns 573/22

OGŁOSZENIE

Sąd Rejonowy dla Warszawy – Śródmieścia w Warszawie Wydział I Cywilny w sprawie wszczętej na wniosek Województwa Mazowieckiego pod sygnaturą akt I Ns 573/22 dnia 14 grudnia 2022 roku zezwolił wnioskodawcy Województwu Mazowieckiemu na złożenie do depozytu sądowego na okres 10 lat kwoty 2914 zł (dwa tysiące dziewięćset czterdzieści złotych) tytułem odszkodowania przyznanego na podstawie ostatecznej decyzji Wojewody Mazowieckiego nr 936/R/2022 z dnia 25 kwietnia 2022 roku za nabycie na rzecz Województwa Mazowieckiego własności nieruchomości oznaczonej jako działka ewidencyjna nr 135/1 o powierzchni 0,0141 ha, położonej w obrębie Rzecznów, gminie Rzecznów, powiecie lipskim, z tym zastrzeżeniem, że powyższa kwota może być wypłacona na wniosek uprawnionej osoby, która wykaze, że przysługiwał jej lub jej poprzednikom prawnym tytuł własności ww. nieruchomości. Sąd wzywa osoby uprawnione do odbioru depozytu.

OGŁOSZENIE 34225909

W Sądzie Rejonowym Szczecin-Centrum w Szczecinie, w Wydziale I Cywilnym, ul. Kaszubska 42, toczy się postępowanie z wniosku Joanny Kowalskiej o stwierdzenie nabycia spadku po Ewie Gutkowskiej, córce Wandy z domu Mościckiej i Mieczysława, ostatnio stale zamieszkałej w Szczecinie, przy ulicy Lubomirskiego 7, zmarłej w dniu 25 listopada 2019 r., w Szczecinie. Sąd wzywa wszystkich spadkobierców zmarłego, aby w ciągu trzech miesięcy od daty opublikowania niniejszego ogłoszenia zgłosili i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34226248

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@agora.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Jarosław Kurski
ZASTĘPCY: Piotr Stasiński, Mikołaj Chrzan, Roman Imielski, Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wieliński
SEKRETARZ REDAKCJI: Anna Kwiatkowska
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW
Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości kupienia dodatków: kolportaz@wyborcza.pl
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza
WYDAWCA Agora SA, ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa; NIP: 526-030-56-44
DYREKTOR WYDAWNICZY: Wojciech Bartkowiak
Dyrektor marketingu: Michał Bauer
REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Joanna Kwas
Biuro reklam i ogłoszeń: ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@agora.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Agora SA
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

1 RP